

W NUMERZE:

NASZ KOMENTARZ — HANDEL ZAGRANICZNY PO I PÓŁROCZU — str. 1

Na strukturę handlu zagranicznego, na jego dynamikę rozwoju w pierwszym półroczu 1963 wpłynęły nie tylko skutki „zimnej stulecia”, ale i dotychczasowa realizacja planu inwestycyjnego na lata 1961–63, wyniki

rolnictwa 1962 roku. Dopiero analiza tych wszystkich czynników umożliwiła ocenę sytuacji gospodarczej, na tym synchryzującym odcinku, jakim jest handel zagraniczny.

UWIEŻIONE MOCE — BOLESŁAW MISZULOWICZ — STRATEGIA WYZWALANIA REZERW; MAREK MISIAK — REZERWY CENTRALNIE OŻYWIANE — str. 1

Od paru lat krąży już iżne mity o ogromnych nie wykorzystanych rezerwach produkcyjnych w przemyśle ciężkim. Możemy wreszcie przeciw-

stawić im ścisłą i precyzyjną ocenę. B. Miszulowicz przedstawia atmosferę, taktikę i strategię wyzwalań rezerw. M. Misia — konkretne liczyby możliwości do osiągnięcia oszczędności.

TADEUSZ ZAŁSKI — CO ROBIA INSTYTUTY — KOMPROMIS POZOSTAŁY TEORII I PRAKTYKI? — str. 2

Znalezienie właściwej proporcji podziału w pracach Instytutu Handlu Wewnętrznego pomiędzy pełnieniem funkcji doradcy resortu rozwiązu-

cego problemy polityki handlu na dzień „jutrzejszy”, a podejmowaniem prac teoretycznych, uogólniających jakiś trend rozwoju, o efektych przesuniętych w czasie — oto zadanie, jakie należy rozwiązać jak najprędzej.

HENRYK WEBER — NA KRESLARSKIM STOLE — str. 4 i 5

Na 834 uzgodnionych z klientami terminów przekazania projektów, w 191 przypadkach „Prochem” umów nie dotrzymał, pomimo, że należy do „najlepszych w kraju biur projek-

towych. Dlaczego? Autor odpowiada nie tylko na to pytanie, ale relacjonuje w ciekawej formie blisko 16-letnią historię tego biura, przedstawia dotychczasowe osiągnięcia, kłopoty dnia dzisiejszego tak typowe, że uogólniając możemy stwierdzić, że są charakterystyczne dla pracy wszystkich instytucji tego typu.

WIESŁAW WIRSKI — HANDEL POLSKI Z KRAJAMI NALEŻĄCYMI DO EWG — str. 6

Jakie konsekwencje przynosi z sobą utworzenie zamkniętego ugrupo-

wania integracyjnego, jakim jest EWG dla naszych stosunków handlowych z krajami należącymi do tego ugrupowania? Jaka rolę odgrywa kraj należący do EWG w naszym handlu zagranicznym? Jak kształtuje się wielkość wywozu i przywozu z tymi krajami? Jak przedstawia się struktura importu i eksportu, jakie przynosi to z sobą konsekwencje, i czy polityka handlu zagranicznego tych krajów stanowi zagrożenie dla naszej? Oto pytania, na jakie stara się odpowiedzieć autor w pierwszym artykule zajmującym się tą problematyką.

Życie gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 11 SIERPNI 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 32 621

Poniżej drukujemy artykuł napisany na prośbę redakcji przez autora książki „Modernizacja zakładów przemysłowych”. Metodologia przedstawiona w tej pracy stanowiła podstawę badania rezerw zdolności produkcyjnych w przemyśle ciężkim w latach 1961–63. Badania te prowadzone były pod kierunkiem autora jako Pełnomocnika Ministra Przemysłu Ciężkiego do spraw badania rezerw zdolności produkcyjnych w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym.

REDAKCJA

Uwięzione moce

Strategia WYZWALANIA rezerw

BOLESŁAW MISZULOWICZ

CYKL artykułów pod tytułem „Uwięzione moce” zapoczątkowany na łamach „Życia Gospodarczego” porusza doniosły problem ujawniania i wyzwalań rezerw, co ma szczególnie ważne znaczenie nie tylko dla bieżącej ekonomiki przemysłu, ale decyduje o tempie rozwoju przemysłu maszynowego, a więc pośrednio — całej gospodarki narodowej.

Znajomość faktów, naświetlonych w artykułach sugeruje rząd wiel-

kości istniejących w przemyśle rezerw. Nie wystarczy jednak do uogólnienia. O ile przedstawianie różnych szczegółowych faktów na łamach prasy jest bardzo pożyteczne, to ewentualne przedwczesne wyciąganie wniosków uogólniających, w oparciu o niepełne, fragmentaryczne naświetlenie niektórych tylko faktów, mogłoby gospodarcę narodowej przysporzyć więcej szkód niż pożytku.

Uogólnione wnioski powinny zmierzać do likwidowania zł nie w tym miejscu, gdzie wydaje ono swe owoce, ale tam, gdzie tkwią jego korzenie. Zwalczanie objawów nie odniesie skutku. Trzeba więc szukać przyczyn i źródeł powstawania nadmiernych rezerw. Zaczniemy więc od pytania: Gdzie jest najistotniejsze źródło rezerw?

W wyniku analizy tysiąca przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, jakie zostały zbadane w trzynastu resortach, można odpowiedzieć, że największe uwięzione moce tkwią w ludzkich umysłach. Przede wszystkim więc trzeba

mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy — odrzucić czarne i różowe okulary i w naturalnym świetle ogarnąć wzrokiem całość zagadnienia. Problem ten nie da się bowiem rozwiązać połowicznie, kompromisowo, kawkalkami — na raty.

Ażeby ogarnąć, chociażby w najogólniejszym zarysie, ale kompleksowo cały cykl realizacyjny wyzwalań rezerw, nasświetlimy kolejno trzy podstawowe etapy:

ATMOSFERA I-GO ETAPU

Do ubiegłego roku przeważał pogląd, że przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy nie są zainteresowane w ujawnianiu swych rezerw, że raczej będą je ukrywały i dlatego trzeba przesunąć termin badań, aby móc opracować szczegółowo dużą liczbę normatywnych, według których można będzie odmienne kontrowalować przedsiębiorstwa. W takiej właśnie atmosferze przebiegały w początku 1962 roku badania próbne w kilkudziesięciu wytypowanych kluczo-

wych przedsiębiorstwach resortu przemysłu ciężkiego.

Przedsiębiorstwa ustosunkowały się do tych badań raczej obojętnie. Albo stwierdzały, że zdolność ich jest w 100 proc. wykorzystana, albo wykazywały rezerwy symboliczne. Były też nieliczne przypadki manifestowania cudownych właściwości pokazujących więcej niż się posiada. Zdolności produkcyjne były obliczane poniżej faktycznego wykonania planu.

Dopiero od października ub. r. sprawa, wydaje się, ruszyła naprzód. 23 lipca 1963 r. Kolegium Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego przyjęło i zatwierdziło bilans: zdolności i rezerw, stanowiący rezultat gruntownego badania wszystkich przedsiębiorstw podległych MPC.

TAKTYKA II-GO ETAPU

Wyzwalanie rezerw — wewnątrz-kładowych zależne jest od różnych czynników. Badania przeprowadzone w tym zakresie w ZSRR wskazywały, że załoga robotnicza ma wpływ na wyzwolenie rezerw tylko w 6 proc. — kierownictwo fabryk i personel inżynierski — w 50 proc. Pozostałe więc 44 proc. zależy od kierownictwa przemysłowego na naczelnym i centralnym szczeblu zarządzania. Pytania: jakimi dysponujemy zdolnościami produkcyjnymi, co zrobimy z ujawnionymi rezerwami, w jaki sposób i w jakim czasie je wyzwolimy, są więc przedmiotem troski tak przedsiębiorstw jak i ich jednostek nadrzędnych.

W przyszłości, wydaje się, front walki o wyzwolenie rezerw zostanie niezmieniony, ale kierunek natarcia będzie odwrotny. Przedsiębiorstwa stopniowo będą odchodziły od dotychczasowej taktyki defensywnej i przejdą do ofensywnej. Coraz częściej słychać będzie głosy przedsiębiorstw domagających się wyznaczenia im zadań zgodnych z poziomem ich siły wytwórczej, podobne do tych, jakie potynęły ze Szczecińskiej Fabryki Motocykli, co zostało opisane na łamach „Życia Gospodarczego” w artykule pt.

*) „Woprosy Ekonomiki” — luty 1963 r.

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 4

Nasz komentarz

Handel zagraniczny po I półroczu

Większość publikacji komentujących sprawozdanie GUS-u „O wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego i rozwoju gospodarki narodowej w I-szym półroczu 1963 roku” szukała w nim przede wszystkim skali ujemnych skutków ostatniej, niezwykle ostrej zimy oraz stopnia, w jakim odrobione już zostały powstałe na tym tle straty. Trudno nie przyznać, że jest to bardzo ważny kąt widzenia, gdyż „zima stulecia” spowodowała poważne straty gospodarcze, a tempo w jakim są one odrobiane stanowi ważny czynnik określający wyniki całego bieżącego roku. Doceniając w pełni wspomniany wyżej kąt widzenia wydaje się jednak, że jest on niewystarczający dla właściwej i kompleksowej oceny wyników pierwszego półroczu 1963. Jest tak szczególnie na tych odcinkach, które w jakimś stopniu syntetyzują sytuację gospodarczą i do których — jak się wydaje — należy zaliczyć również handel zagraniczny.

Właściwa, tzn. kompleksowa ocena wyników gospodarczych I półroczu stwarza potrzebę cofnięcia się bardziej wstecz. Wymaga ona uwzględnienia również, lub raczej przede wszystkim, tych czynników, które wpłynęły na określenie rozwoju gospodarki narodowej w roku 1963. Przypomnijmy je tylko, gdyż były one wielokrotnie omawiane na łamach „Ż. G.”. Pierwszy z nich to dotychczasowy przebieg realizacji planu inwestycyjnego na lata 1961–65, w którym rok 1963 nie zalicza się jeszcze w skali gospodarki narodowej do okresu zbierania owoców z zainwestowanych środków. Drugi czynnik — to słabe zbiory w rolnictwie w r. 1962.

Tak więc dla oceny wyników pierwszego półroczu br. w handlu zagranicznym za punkt wyjścia przyjmujemy w pierwszym kolejności czynniki określające rozwój gospodarki narodowej w roku 1963, w drugim dopiero skutki tegorocznej ostrej zimy. Tak określony punkt wyjścia skłania jednak do oparcia się nie tylko na wynikach I półroczu 1963 w stosunku do I półroczu 1962, lecz również na zestawieniu ich z wynikami

DOKONCZENIE NA STR. 5

Uwięzione moce

Rezerwy CENTRALNIE ożywiane

MAREK MISIAK

ZWIELU względów zasługuje na uwagę wyniki badania rezerw zdolności produkcyjnych oraz program ich wyzwolenia opracowany w ramach resortu przemysłu ciężkiego. Była to rzeczywista praca na wielką skalę. 2488 inżynierów-instruktów przeprowadziło badania w 1036 przedsiębiorstwach przemysłowych, reprezentujących wszystkie zjednoczenia przemysłu ciężkiego a także w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego nadzorowanych przez Komitet Drobnej Wytwarzalności (184 jednostek badanych), Centralny Związek Spółdzielczości Pracy (297), pozostałe resorty (195). Wartość majątku badanych przedsiębiorstw przekracza 70 mld zł, roczna produkcja globalna sięga 120 mld zł, zatrudnienie — ponad 600 tysięcy pracowników.

METODOLOGIA

Przed wszystkim należy rozszyfrować interpretację przyjętego pojęcia rezerw zdolności produkcyjnych. W omawianych badaniach do rezerw tych zaliczono całą różnicę pomiędzy zdolnością produkcyjną jaką można hipotetycznie i abstrakcyjnie obliczyć przy założeniu optymalnego zaopatrzenia rynku, zbytu, kwalifikacji kadr, zatrudnienia itp. a produkcją wykonywaną w danym okresie. Tak szeroko pojmowane rezerwy zdolności produkcyjnych określano jako potencjał produkcyjny w odróżnieniu od rezerw materialnych do wykorzystania przy danych warunkach wykonania planu zatrudnienia, zaopatrzenia i zbytu.

Ustalenie rezerw w oderwaniu od planu jest, chcąc, czy nie chcąc, weryfikacją planu. Trudno dziwić

się więc, że żądanie pokazania takich rezerw musiało budzić różne obawy. Dla wielu ludzi szukanie rezerw poza planem wydawało się jakimś świętokradztwem, obrazą planu. Przyzwyczajeni do stereotypowych nacisków „z góry” w kierunku powiększania produkcji globalnej, ograniczania zatrudnienia, funduszu plac, wykonywania ustalonych zadań inwestycyjnych — nie

wyobrażali sobie, że może być inaczej.

Kampania przeprowadzona w przemyśle ciężkim udowodniła istnienie realnych możliwości usprawnienia metod odgórnego „ożywiania” rezerw zdolności produkcyjnych.

Instruktorzy prowadzący badania pochodzili w większości z własnych, rodzimych przedsiębiorstw. Musieli jednak spojrzeć na nie z boku, z zewnątrz.

Byłoby na pewno przesadą twierdzenie, że prowadzący badania wybrali się zupełnie „okularów” przedsiębiorstwa czy branży. Ponieważ jednak telem badań było określenie perspektywy wieloletniej przedsiębiorstw — interesy doraźne musiały ustępować wobec interesów bardziej długofalowych, które z natury rzeczy

są mniej jednostronne, mniej wąskie. Skłonność do ukrywania rezerw wchodziła w konflikt z wprost przeciwną skłonnością do wyolbrzymiania rezerw w imię uzasadniania bardziej ambitnych perspektyw rozwoju przedsiębiorstwa, otrzymania większych środków inwestycyjnych, zatrudnienia, funduszu plac. Skłonność do wyolbrzymiania „potrzeb inwestycyjnych” kłóciła się z skłonnością do ich pomniejszania w imię „wejścia do planu” itp.

Skłócone jednostronności mogą prowadzić do obiektywnego podejścia. Elementy takiego podejścia w pracy instruktorów wzmacniały rygory metodologiczne prowadzonych badań.

DOKONCZENIE NA STR. 5

DOKONCZENIE NA STR. 5

O D moskiewskiego korespondenta PAP otrzymaliśmy relację ilustrującą tok pracy lipcowej narady RWPG oraz atmosferę spotkań z nią związanych. Autor korespondencji pisze:

Przez trzy dni, codziennie przed godziną 10, przez bramę Borowicką przejeżdżały do Kremla limuzyny wiozące delegacje krajów członkowskich RWPG. Obrady odbywały się w marmurowej sali zwanej Georgijewską, sąsiadującej z salą posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR. Przy ustawionych w czworobok stołach, pokrytych jasnym sukrem, zajmowały swe miejsca delegacje państwowe, na których czele stali pierwsi sekretarze partii komunistycznych i robotniczych oraz szefowie rządów krajów członkowskich Rady.

Obradom przewodniczyli kolejno szefowie delegacji. Wypowiadano się we wszystkich językach krajów RWPG. Obrady toczyły się od godz. 10 do 14, a następnie od godz. 16 do godzin wieczornych. W czasie przerwy odpoczywano w ogrodzie — pięknej oranżerii kremłowskiej. Z zainteresowaniem oglądano i oceniano plakaty projektowanej siedziby RWPG, która ma być wzniesiona w Moskwie i oddana do użytku w 1965 r. Wybór padł na projekt

27-piętrowej budowli, z salą obrad na 1.000 miejsc i 14-piętrowym hotelem. Oglądano z lotu ptaka siedzibę RWPG przypominającą będzie trójkątną koniczynę.

O treści podjętych na naradzie uchwał informował już opublikowany komunikat. Przyjęto je w rezultacie obszernej wymiany poglądów, w czasie której zabierali głos wszyscy szefowie delegacji krajów członkowskich. Przywódcy krajów RWPG: Władysław Gomułka, Nikita Chruszczow oraz sześciu innych krajów członkowskich dokonali uszczególnionej oceny stanu i dalszych realnych, ekonomicznych efektów, możliwości współpracy międzynarodowej, a zwłaszcza w zakresie koordynacji planów rozwoju gospodarczego, specjalizacji i kooperacji.

Jak wynikało z wystąpień, praktyka współpracy obala „teorie” pomniejszające znaczenie międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy dla rozwoju gospodarczego krajów ze sobą współpracujących i toruje socjalistycznej współpracy ekonomicznej coraz szersze drogi.

Podstawą do dyskusji na naradzie był referat sprawozdawczy opracowany przez Komitet Wykonawczy Rady oraz zagadnienie, z którym wystąpił aktualny przewodni-

czący Komitetu Wykonawczego, wicepremier Piotr Jaroszewicz. W okresie przewodniczenia naszego przedstawiciela kierowniczego organu Rady wykonał trudne zadania kolektywnego przygotowania analizy rocznej współpracy oraz wniosków na naradę, dotyczących głównych zadań RWPG w najbliższym okresie. W pierwszym dniu narady powołana została komisja redakcyjna, w skład której weszli wicepremierzy rządów — członkowie Komitetu Wykonawczego. Wielogodzinny, pracowity obradom tej komisji przewodniczył polski wicepremier. Podpisano uchwały narady partynon-rządowej i protokołu XVIII sesji RWPG nastąpiło w dniu 26 lipca 1963 r. Pod uchwałą narady ze strony polskiej złożył swój podpis Władysław Gomułka, a na protokół sesji — premier Józef Cyrankiewicz, przewodniczący delegacji rządu PRL na XVIII sesję Rady.

Dorobek lipcowej narady można — w oparciu o opinie członków naszej delegacji — scharakteryzować następująco:

Omdwone zostały kluczowe problemy współdziałania w dziedzinie produkcji, objęte programem ustalonym w czerwcu 1962 r., a którego realizacja stanowi główne zadanie RWPG w okresie kilkuletnim. Zapewniono konieczną spójność między

Z lipcowej narady RWPG

dwoma głównymi metodami współpracy: koordynacją planów rozwoju gospodarczego oraz specjalizacją i koordynacją produkcji. Jak wskazuje samo życie, formy współpracy kształtować trzeba elastycznie, w zależności od dziedzin gospodarki, które one obejmują, od skali zainteresowania współpracą w poszczególnych dziedzinach ze strony krajów członkowskich. Jak wynikało z wypowiedzi na naradzie, powstawać będą w miarę potrzeb międzynarodowe zrzeszenia i porozumienia, komitety, zjednoczenia czy też zespoły wykonawcze dla realizacji umów, inicjowanych przez zainteresowane kraje RWPG. Zapewni to doskonałą koordynację i ściślejszą współpracę w niektórych gałęziach gospodarki, względnie w produkcji wybranych asortymentów.

W dniach kiedy odbywała się narada RWPG, jak wiadomo, został parafowany w Moskwie układ w sprawie zakazu prób atomowych w powietrzu, kosmosie i pod wodą. W tym właśnie czasie szef partii i rządu radzieckiego N. S. Chruszczow podejmował uczestników

i doradców delegacji biorących udział w naradzie RWPG. Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze. Sprzyjały tej ciepłej, braterskiej atmosferze piękna pogoda i wspaniały las podmoskiewski, ocieniający wzgórze, na którym zebrał się najwybitniejszy przywódca krajów socjalistycznych.

Chociaż spotkanie podmoskiewskie miało być krótkim wyprzednikiem dla uczestników narady, tematem wypowiedzi i rozmów była sprawa główna: wzrost sił ekonomicznych, wzrost dobrobytu w krajach socjalistycznych i jedności naszych krajów. Na wspomnianym spotkaniu padły również ważne, podtrzymane przez wszystkich zebranych, słowa uznania dla międzynarodowego kolektywnego działania RWPG, dla Komitetu Wykonawczego Rady. Są one bez wątpienia serdeczną zachętą dla coraz liczniejszych kadr rzeczników i realizatorów międzynarodowej socjalistycznej współpracy gospodarczej, do dalszego zjednoczenia naszych poczyniń, które przyniosą coraz bardziej konkretne korzyści ekonomiczne.

Od redakcji:

Artykułem o Instytucie Handlu Wewnętrznego rozpoczynamy cykl publikacji poświęconych roli instytutów ekonomicznych w doskonaleniu funkcjonowania gospodarki. Chcemy przedstawić czytelnikom, jakie stawia nauka i praktyka gospodarcza przed placówkami tego rodzaju, zwrócić uwagę na podstawowe trudności, jakie napotyka Instytut w realizacji wyznaczonego celu, przedstawić ich dotychczasowe osiągnięcia.

W roku przyszłym m. ja piętnaście lat od momentu powołania do życia Instytutu Handlu Wewnętrznego jako instytutu resortowego przy Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Ta forma powołania i zależności nie mogła nie pozostać bez wpływu na metody pracy Instytutu i kierunki jego zainteresowań. I tak, w statucie jako ogólne, wiodące zadanie IHW uznano tworzenie naukowych podstaw obrotu towarowego, systematyczne i szerokie gromadzenie materiałów badawczych z dziedziny obrotu towarowego, pełnienie funkcji wyspecjalizowanego eksperta naukowego dla wykonawców polityki obrotu towarowego. Zakres tematyki tak szeroki, że nawet dziś po okresie czterdziestu lat praktyki, konkretnych osiągnięć, można postawić pytanie: w jaki sposób podjąć może zadaniom niewielka, bo 36-osobowa grupa pracowników naukowo-badawczych przy pomocy 9 pracowników inżynieryjnych i technicznych. Pytanie więc dość zasadnicze. Czy aby podjęta ilość i zakres badań nie odbija się na jakości, precyzji prowadzonych prac? Do tej sprawy wrócimy zresztą szerzej w dalszej części artykułu.

KIERUNKI PRACY

Wspomnieliśmy na wstępie o trzech podstawowych kierunkach badań Instytutu. W planie do roku 1965 konkretyzują się one na następujących odcinkach: na rynku i spożyciu, na planowaniu obrotu towarowego i programowaniu spożycia, nad badaniem zatrudnienia i plac, organizacji i kierownictwa sieci handlowej i postępu technicznego oraz nad analizą działalności przedsiębiorstw.

Najwięcej tematów prac naukowo-badawczych IHW i największy zespół pracowników skupiały w roku 1962 dwa pierwsze kierunki badawcze. Do tej problematyki sięga praca T. Sztucielnego: „Rola rynku w planowaniu obrotu towarowego”, prace: E. Wiszniewskiego: „Metody planowania konsumpcji w planie perspektywicznym” i K. Świątkowa: „Metody ustalania racjonalnych norm i wzorców spożycia artykułów przemysłowych”. Obie prace zajmują się problematyką indywidualnych norm spożycia. Praca A. Hodyla: „Spożycie i jego rozwój w warunkach naszej gospodarki” daje próbę określenia istotnej roli spożycia w gospodarce polskiej i na tym tle zamierza przedstawić dynamiczną charakterystykę jego wielkości i struktury oraz określić jego perspektywy.

Wiele uwagi poświęcono w roku ubiegłym w pracach Instytutu problematyce spożycia i popytu na artykuły odzieżowe. W najszerszym ujęciu problematyka rynku tekstylnego - odzieżowego znalazła miejsce w pracy A. Kusinińskiej: „Przewidywane kształtowanie się popytu

na odzież gotową i tekstylii w latach 1961 — 1965, z uwzględnieniem wpływu podaży”. Punktem wyjścia do przewidywania rozwoju spożycia tej branży towarowej, jego tempa, wielkości i struktury jest szeroka i wielostronna analiza podaży i popytu w tej dziedzinie, uwzględniająca również możliwości szerokiej porównań między narodowych. Jest to jedna z pierwszych prac tego rodzaju w kraju, poświęcona tej trudnej i skomplikowanej branży, ujmująca kompleksowo jej problematykę.

Odzież gotową i tekstylii. Na tym gruncie czujemy się pewnie, anomalie polityki zaopatrzenia, produkcji dotyczącej tu bezpośrednio indywidualnego konsumenta, każde-

ków wpływających na zakupy trwałego użytku”, które wzbogaciła materiałami z wielu innych źródeł krajowych i zagranicznych. Prognostyczne wyniki, uśrednione MHW jeszcze przed zakończeniem pracy, zostały wykorzystane do korekty planu. Co do ankiet dotychczasowej dobrej trwałych, przeprowadzonej dzięki pomocy finansowej MHW, warto podkreślić, że pozwala ona rozstrząsać stan posiadania i stopień zużycia trwałych artykułów dla gospodarstwa domowego i rozrywki, znajdujących się w posiadaniu ludności oraz hierarchię popytu w tym zakresie. Podobne zapytania w tym zakresie miały zrealizować ankietę do tematu „Analiza stanu posiadania i innych czynników wpływających na zakup mebli” T. Palaszewskiej. Ankietę, o której mowa, przeprowadzona z końcem roku ubiegłego przy pomocy sieci korespondentów - ankietatorów MHW znajduje się obecnie w stadium obliczeń.

Nową, rozwojową dziedziną prac Instytutu są zastosowania matematyki w dziedzinie obrotu towarowego. Pracownia Zastosowań Matematyki rozszerzyła zakres dotychczasowych prac. Specjalnością pracowników było do tego czasu opracowywanie optymalnych programów transportu towarów przy zastosowaniu metody programowania li-

lem współpracy pomiędzy handlem a przemysłem, na odcinku działości, odzież i obuwnic, zaś IHW przeprowadził badania ankietowe, na podstawie których NIK mógł ocenić efektywność dotychczasowych metod współpracy między handlowymi centralami hurtu a przemysłem.

Ogólnie więc można stwierdzić, że poza Instytutem działalność pracowników naukowo-badawczych IHW przejawiała się w ciągu roku 1962 w pięciu zasadniczych kierunkach, a mianowicie: we współpracy z innymi instytutami naukowo-badawczymi i PAN, we współpracy z resortem handlu wewnętrznego i innymi instytutami gospodarczymi, we współpracy ze społecznymi stowarzyszeniami naukowymi, w działalności dydaktycznej i publicystycznej.

Nie sposób pominąć w omawianiu kierunków prac i badań Instytutu jego działalności w zakresie informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej. Dla właściwego funkcjonowania ekonomiki krajów rozwiniętych i rozwijających się gospodarczo informacja szybka, pełna merytorycznie i prawdziwa ma istotne znaczenie dla podejmowania decyzji gospodarczych. Zaniebawanie rozwojem tej dziedziny wiedzy przynosi z sobą wprawdzie trudne do uchwycenia ale istotne straty. Stąd, obserwujemy dziś w szeregu krajów wzrost zainteresowania właśnie rozwojem informacji naukowo-technicznej. Stąd inicjatywa Instytutu podjęcia prac w tym za-

stycznością popytu na artykuły żywnościowe i przemysłowe, a których wnioski zostały wykorzystane przez Resort Handlu i Komisję Cen przy opracowaniu planów zaopatrzenia i ustalaniu cen.

KADRY — PROBLEM DNIA

Na wstępie wyrażaliśmy obawę, czy aby szczupła kadra naukowa Instytutu jest w stanie podjąć stawianym przed nią zadaniom, czy aby ta pewna dysproporcja pomiędzy posiadaną kadrami a mnogością prac nie rzutuje w sposób ujemny na jakość opracowań?

Zaobserwować można w wewnętrznej strukturze zawodowej trudnionych w Instytucie ciekawe zjawisko. Większość pracowników to adiunkci, znikomy udział starszych asystentów, a zupełnie prawie brak asystentów. Większość pracowników Instytutu, bo ponad 50 proc. pracuje w tej placówce od jej zarania, do pracy zaś przyjmują Instytut przeciętnie około 3 młodych ludzi rocznie, z których zostaje przeciętnie zaledwie jeden. Generalna przyczyna tkwi w słabym poziomie niskich zarobkach, jakie może zaoferować Instytut w ciągu pierwszego roku pracy. Opowiadano mi nawet fakt autentyczny, że właśnie jeden z owych młodych ludzi pozostał w pracy jedynie dlatego, że ojciec zobowiązał się płacić za syna przez ów okragły rok czynsz za mieszkanie. Ale żarty na bok. Sprawa jest o tyle poważna, że dal-

Jakie więc znaleźć wyjście z sytuacji? Czy sugerowana w rozmowach z autorem koncepcja stworzenia Instytutu — możliwości badania naukowców i dokonywania prac naukowych — byłaby wyjściem z sytuacji? Czy wówczas Instytut, w końcu przecież placówka pozostająca na usługach resortu, placówka o charakterze „usługowym”, nie dublowałaby w sposób mniej lub bardziej udany pracy kadr naukowych na poszczególnych uczelniach? Czy nie można poszukać innych form pomocy kadrowej?

Wspomnieliśmy, wymieniając kierunki prac Instytutu, o sieci korespondentów-ankietatorów IHW. Wydaje się, że zaangażowanie do tej pracy tylko nauczycieli technik handlowych i kierowników sklepów to słaby nowacz na mało. Czy nie można by pomyśleć o jakiejś ściślejszej współpracy z Ośrodkami. Badania Opinii Publicznej, a jeśli teksty ankiety Ośrodka dla analizy naukowej są niepełne, nie wystarczające, czy właśnie Instytut nie powinien odpowiednio wpłynąć na ich układ? Czy nie warto by wciągnąć do tej pracy studentów, urzędników, dotrzeć wszędzie aby „ilość wejść do układu”, jak to określają matematycy, była na tyle wystarczająca, aby podjąć badania? Czy to wszystko nie byłoby pewną formą pomocy „personalnej” z zewnątrz? A do pełnego opracowania tych ankiet nie jest przecież niezbędny samodzielny pracownik naukowy. Poza tym, tą formą pracy opiekę by można było dwie pieczenie, mianowicie: uzyskać pełniejsze rozeznanie istniejącej sytuacji własnej dla opracowań na „działu jutrzejszym”, i bardziej spopularyzować pracę Instytutu przez kontakt nie tylko z ludźmi handlu.

☆

W wymienionych na wstępie kierunkach prac naukowo-badawczych prowadzonych przez Instytut, w podziale pracowników naukowych zajmujących się poszczególnymi grupami tematycznymi rzuca się w oczy pewna dysproporcja. O ile tematyka rynku i spożycia, obrotu towarowego i programowania spożycia zajmują 18 pracowników naukowych, o tyle wszystkich pozostałych zaledwie 16. Tym samym główny akcent pracy Instytutu siłą rzeczy skoncentrowany został właśnie na tych dwóch kierunkach badawczych. Pozostałe, niemniej istotne zagadnienia naukowe, jak na przykład zatrudnienie i płace, ograniczone zostają w swych możliwościach badawczych. Właśnie przy podejmowaniu przez Instytut nowych opracowań, nowych kierunków badań zarówno tych o długiej perspektywie czasowej jak i tych na co dzień, na jutro — niezbędna jest większa kadra pracownicza, zwłaszcza młoda. Trudno tu bowiem żądać, a z punktu widzenia „efektywności naukowej” byłoby niestosowne, aby ludzie, którzy „siedzą” w opracowywaniu poszczególnych tematów już od lat zaczęli zmieniać dziś kierunki zainteresowań.

Stawiając więc przed Instytutem postulat podjęcia badań naukowych na nowych odcinkach teorii, podjęcia w szerszym niż dotąd zakresie współpracy między Instytutem, a jednostkami gospodarczymi na szczeblu praktyki dnia codziennego, sygnalizowany problem powinien znaleźć możliwe jak najszersze właściwe rozwiązania.

Kompromis potrzeb teorii i praktyki?

TADEUSZ ZAŁSKI

mu z nas narzuca się tu dziesiątki pytań, dlaczego? po co? jak długo? itp. I czy w tym przypaoku, autor jako właśnie jeden z maszynerów codziennych pielgrzymów do sklepów z odzieżą, nie może tu postawić konkretnego pytania: na ile prace, jak wspomniane powyżej, ich przewidywania prognoz znajdują posłuch w momencie tworzenia planu produkcji, zbytu — u producenta, w resorcie, w centralach handlowych? Czy wiele anomalii w zaopatrzeniu rynku właśnie w odzież gotową, tekstylii, mimo anomaliów tego faktu przez opracowania naukowe, jest „suwanych”? Niejednokrotnie przecież z listnie- nia pewnych dysproporcji zdają sobie sprawę nie tylko pracownicy naukowcy Instytutu, czy praktycy resortu, ale nawet i „szara masa” — uliczna a mimo to nie jesteśmy w stanie ich usunąć. (Jak np. anegdotyczne już i od lat trwające kłopoty z pewną numeracją obuwi). Czy aby w istniejących warunkach metod planowania przy istniejących kryteriach oceny pracy przedsiębiorstw produkcyjnych, przy istniejących bodźcach zainteresowania kierujących produkcją właśnie w to a nie w inne korzyści, pewna ilość prac naukowych nie jest wystarczającą w próżnię, strata sił i nakładów? Na ile wreszcie możemy mówić o konkretnym już wpływie podobnego rodzaju opracowań na podejmowane ostatecznie propozycje planu produkcji i zaopatrzenia?

Poważna branża towarowa, której poświęcono sporo uwagi w pracach Instytutu, są artykuły użytku domowego, szczególnie zaś artykuły trwałego użytku. W tej dziedzinie, w jeszcze większym stopniu niż w zakresie odzieży, stan posiadania określa popyt. Dlatego też po zakończeniu badania stanu posiadania odzieży T. Palaszewskiej przeprowadziła przy pomocy sieci korespondentów - ankietatorów IHW badania ankietowe i na jego wynikiach opierała opracowanie: „Analiza stanu posiadania i innych czynni-

ków, dającej się użyć bez konieczności posługiwania się elektrycznymi maszynami liczącymi. Na tym odcinku wykonano w 1962 roku 70 programów dla różnych resortów i central. Instytut stał się jednostką wiodącą w zakresie zastosowań programowania liniowego do rozwiązań programów transportowych i pożądanym partnerem kilku resortów i placówek naukowych na tym odcinku.

Trzeba tu poza tym zasygnalizować właśnie jak gdyby ową drugą stronę prac Instytutu, prac, które jak najściślej związane są ze stroną praktyki życia handlu.

I tak w ostatnim roku na kolegium MHW pracownicy Instytutu analizowali: efektywność automatów do sprzedaży detalicznej, kierunek rozwoju sieci handlowej w Płocku w związku z postępującą dynamiczną rozbudową tego miasta, oceniali efektywność nowych form sprzedaży, a więc preselekcji i samoobsługi, omawiali kierunki i metody zastosowania matematyki w badaniach obrotu towarowego etc. W tych wszystkich przypadkach kolegium MHW przyjęło sugestie i wnioski Instytutu i trybem administracyjnym zostały zlecone one do wykonania przez resort.

Jeszcze jedną z form pracy Instytutu, a tym samym i oddziaływania na metody pracy aparatu handlowego są organizowane dwa razy do roku na Krajowych Targach Poznańskich Ośrodki Konsultacji Handlowej, które zamierza Instytut rozszerzyć także na inne miasta Polski. Na Targach Wiosennych zarówno jak i na Jesiennych z konsultacji w Ośrodku skorzystało ok. 500 osób. Jako tematy referatów, a tym samym i konsultacji podejmuje się tematykę najbardziej aktualną w danym okresie.

Zakres prac podejmowanych przez Instytut nie ogranicza się tylko do wymienionych. Bo, na przykład w roku ubiegłym, Najwyższa Izba Kontroli badała prob-

lesie i dość szerokim frontem wydaje się niezbędną i jak najbardziej pożądaną.

Ten krótki przegląd kierunków pracy IHW omawiający w zasadzie okres roku ubiegłego, jest siłą rzeczy fragmentaryczny i niepełny. Daje obraz wszechstronności zainteresowań IHW, ale w mniejszym stopniu wskazuje na konkretny wpływ prac podejmowanych przez Instytut na konkretne już decyzje gospodarcze. Do tego rodzaju oceny niezbędna jest pewna perspektywa czasu. Dziś pod tym kątem można ocenić jedynie prace lat ubiegłych. Warto tu wspomnieć choćby o takiej sprawie jak problem tzw. rynku sprzedawcy i nabywcy. Tematyka swojego czasu konsekwentnie przez Instytut podejmowana w opracowaniach, publikacjach, naradach. Drażąc opinię, urabiając atmosferę, osiągnięto w efekcie to, że całość tej problematyki została w swoim czasie uznana za jedną z podstawowych.

Mówiąc o wpływie opracowań Instytutu na konkretne decyzje gospodarcze warto tu wspomnieć o podjętej przez Instytut sprawie: limitów na ubytki w sklepach z artykułami przemysłowymi, o opracowaniu problematyki modernizacji handlu, o podjęciu badań nad ela-

szy brak zastrzyku młodej krwi z jednej strony doprowadzić może do pewnego skostnienia atmosfery pracy Instytutu — a to byłaby sytuacja nader niepożądana — z drugiej zaś utrudnić może prowadzenie prac tak szerokim frontem jakim ma ambicję prowadzić je Instytut.

Ze spraw personalnych obok problemu zapewnienia warunków dopływu młodej kadry, drugi niebagatelny problem to sprawa samodzielnego pracowników naukowych, którymi dysponuje Instytut, a który pełni kierownictwo naukowe, podejmowanych przez pracowników Instytutu prac. Do stycznia br. Instytut posiadał zaledwie 4 samodzielnych pracowników nauki, na których spadało prowadzenie 40 tematów prac. P. chyba nie bez podstaw wyrazić można obawę, że wpływ naukowego kierownictwa takiego pracownika na młodego autora nie jest taki jak być powinien. Wprawdzie dzisiaj samodzielnymi pracownikami naukowymi Instytut posiada już 9, ale trzech jest kierownikami pracowni i zakładów, a więc obok kierownictwa naukowego są oni znacznie obciążeni pracami typu administracyjnego. Mimo poprawy sytuacji dzisiaj i tak na każdego z nich przypada po 5 przewodów prac naukowych.

Wzrost inwestycji i budownictwo mieszkaniowe w I półroczu

W I półroczu 1963 r. nakłady inwestycyjne w naszej gospodarce społecznej wyniosły około 38,5 mld zł, a więc o 3,3 proc. więcej (w cenach stałych), aniżeli w analogicznym okresie ubiegłego roku. Trzeba jednak podkreślić, że koszty robót budowlano-montażowych, które osiągnęły sumę 18,5 mld zł, były (co najmniej) o 5,8 proc. niższe niż w I półroczu 1962 r. Wzrost nakładów inwestycyjnych ma zatem swe źródła w poważnym zwiększeniu zakupu maszyn i urządzeń (o 10,3%).

Ten stan rzeczy nie jest jednak zgodny z przyjętym poprzednio Narodowym Planem Gospodarczym. Skąd wzięły się odchYLENIA? — Jak wiadomo — za główną przyczynę osłabienia realizacji robót budowlano-montażowych uważa się stosunkowo niekorzystne warunki atmosferyczne tegorocznej zimy. W I kwartale br. warunki robót budowlano-montażowych były o 2,5 mld zł niższe, aniżeli w analogicznym okresie 1962 roku, a o 3,1 mld zł niższa od wielkości planowanej na okres stycznia-marca 1963 r.

Rzecz jasna, niektóre opóźnienia spowodowane ostrą zimą mogą być nadrobione w ciągu reszty roku poprzez intensyfikację odpowiednich wysiłków. Niemniej jednak uważa się, że o nadrobieniu całości lub nawet większej części zaległości nie może być mowy, ponieważ nie pozwalają na to moce wykonawcze naszych przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

1962, które „pożłizłem” przeszły na rok bieżący. Postąpił ten w rzeczywistości okazał się większy, niż to zakładano w momencie ustalania planu na rok bieżący.

Zwiększenie mocy wykonawczych naszych przedsiębiorstw budowlano-montażowych uważa się za niemożliwe, gdyż według opinii zainteresowanych resortów musiałyby to wiązać się m. in. z wzrostem zatrudnienia. A jak wiadomo — w obecnej sytuacji rynkowej nie możemy sobie pozwolić na zwiększenie zatrudnienia nie dające wzrostu zaopatrzenia rynkowego. Stąd też mimo poważnych opóźnień inwestycyjnych — na te aktualnej sytuacji rynkowej trzeba było nawet pomyśleć o pewnych ograniczeniach funduszu plac w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

Biorąc pod uwagę wszystkie te trzy momenty — tj. opóźnienia zimowe, „pożłizg” zeszłego roku i sytuację rynkową — 9 lipca Rada Ministrów podjęła uchwałę o redukowaniu w bieżącym roku przewidzianego przez NPG planu robót budowlano-montażowych o 3,7 mld zł. Z tego w inwestycjach planu centralnego — o 1,9 mld zł (co stanowi 5% uścisłonych tu poprzednio zadań rocznych), w inwestycjach planu terenowego — 1,8 mld zł (tj. 6,6%), a w spółdzielczości mieszkaniowej 0,1 mld zł (1,3%).

Jeśli chodzi o redukcję planu centralnego — stosunkowo małych ograniczeń (2,1 mln zł) dokonano w resorcie górnictwa i energetyki, gdyż ostrą zimą na ogół nie wpłynęło ujemnie na wykonawstwo robót górniczych, a zmniejszenie wydobywania węgla. Natomiast w resorcie przemysłu ciężkiego ograniczone nakłady o 50 mln zł. Skreślono szereg inwestycji nowo rozpoczętych oraz część nakładów na te z kontynuowanych, które mają być kontynuowane po 1963 roku. Ogółem w redukcji robót budowlano-montażowych planu centralnego o 1,9 mld zł na resorty przemysłowe i budownictwo przypada 1612 mln zł, na komunikację i łączność — 120 mln zł, a na pozostałe resorty — 238 mln zł.

Wszystko to nie jest jednak równo-

znaczne z odpowiednim zmniejszeniem globalnej kwoty nakładów inwestycyjnych, bowiem — jak już wspomnieliśmy — równocześnie znacznie wzrosły nakłady na zakup maszyn i urządzeń. Właściwie to m. in. z zaniżeniem w planie cen zakupywanych maszyn, przesunięciem terminów dostaw szeregu maszyn i urządzeń z 1962 r. na rok 1963, oraz z przedterminowymi i ponadplanowymi dostawami w bieżącym roku (głównie dla rolnictwa i komunikacji). Stąd też równocześnie z redukcją nakładów na roboty budowlano-montażowe Rada Ministrów podjęła decyzję o zwiększeniu nakładów na zakupy maszyn o ca. 1,1 mld zł.

W świetle sygnalizowanej wyżej sytuacji — tj. zmiany planu inwestycyjnego — tłumaczy się nie jako decyzję dowolnie „przetawiającą” propozycje planu, ale jako przystosowanie tego planu do realnie istniejących możliwości. Świadczy o tym m. in. fakt, iż wnioski w sprawie redukcji zadań budowlano-montażowych często były zgłaszane przez samych wykonawców.

Odmówione tu trudności i związane z nimi redukcje planu dotyczą również budownictwa mieszkaniowego. I półroczu budownictwo mieszkaniowe i narodowych oddało do użytku 3,1 tys. izb (13,7 tys. mieszkań), tj. o 16,2% więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Natomiast budownictwo spółdzielcze oddało do użytku 20,5 tys. izb (7,2 tys. mieszkań); wzrost wyniósł tu tylko 0,6%.

Jednak przebieg robót w stanie surowym przedstawiał się znacznie mniej optymistycznie. Pomimo założonego w planie wzrostu tych robót — w ciągu I półroczu były one niższe, aniżeli w I półroczu 1962 r. Np. od stycznia do maja włącznie rozpoczęto wykonywanie w stanie surowym 38% powierzchni użytkowej mieszkań, a w analogicznym okresie 1962 — 29%.

W świetle sygnalizowanych wyżej trudności również za zaległości uznano prowadzone korekty tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego. A mianowicie w ramach ogólnego redukcji robót budowlano-montażowych o 3,7 mld zł — zakres budownictwa mieszkaniowego został ograniczony na łączną kwotę 1,6 mld zł (tj. 42% z tego 689 mln zł w planie terenowym, 910 mln zł w planie centralnym i 424 mln zł w spółdzielczości mieszkaniowej).

W związku z tym pierwotny plan oddawania 120 tys. izb użytku zostanie wykonany w około 88% (indywidualnie — 89%, spółdzielczość — 86%). Tym samym budownictwo mieszkaniowe da nam około 201 tys. izb mieszkań, natomiast w ubiegłym roku planowano oddać 205 tys. izb, tj. 2 tys. izb więcej.

Trzeba jednak dodać, iż mimo to uważa się za zadania stojące przed naszym budownictwem mieszkaniowym za nadal niepełne. Nawet skorygowany plan zaledwie 100 tys. izb mieszkań, w tym 100 tys. izb w budownictwie mieszkaniowym, nie wystarczy na pokrycie potrzeb. Wzrost ten w budownictwie mieszkaniowym roku ubiegłego dał wyniesie ok. 15%, a w budownictwie spółdzielczym ok. 10%.

WSG

W ubiegłym tygodniu

NOWE FORMY KREDYTOWANIA ZA USŁUGI W KÓŁKACH ROLNICZYCH

Centralny Związek Kółek Rolniczych i Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych podjęły wspólną uchwałę w sprawie uproszczenia rozliczeń za usługi traktorowo-maszynowe kółek. Uchwała wprowadza nowe formy kredytowania rolników — skrypty usług lub cesje. Rolnik, potrzebujący usługi a nie mający w danej chwili gotówki, podpisuje tylko skrypt dłużny w kółku. Wskazuje inne formalności, które w takim przypadku znieśiono. Nie trzeba poręczyć. Za rolnika ręczy kółko i Bierze na siebie odpowiedzialność za udzielenie pożyczki przez SGP. Kredyty udzielane przez SGP-y na skrypt dłużny, są oprocentowane w wysokości 3 proc. w skali rocznej.

Drugą formą jeszcze bardziej ułatwiającą korzystanie z usług mechanicznych kółek, jest tzw. cesja. Jest to krótkoterminowy kredyt, udzielany przez SGP tym rolnikom, którzy opuszczają się niedługo wóływu planierzy na swoje konta za dostarczone np. mleko lub płody rolne z dostaw obowiązkowych bądź kontraktacji. Rolnik, potrzebujący usługi maszynowej, „uplać” za nią cesję, podpisując odpowiedni

POSTĘP TECHNICZNY W PRZEMYSŁE MASZYNOWYM

W Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego podsumowano dotychczasowe efekty realizacji programu rozwoju techniki w 1963 r. w przemyśle maszynowym. Ogółem zaplanowano do produkcji ponad 30 wyrobów — licząc tylko najważniejsze dla gospodarki.

Ujrzały światło dzienne nowe typy maszyn dla rolnictwa. Np. w fabryce w Brzegu ruszyła produkcja zawieszanych siewników nawozowych, które są przystosowane do pracy z ciągnikiem K-325 i „Zetorami”. Przemysł maszyn rolniczych uruchomił także produkcję siewnika zbożowego tzw. poletożowego, wiatni wibracyjnej służącej do wstęp- nego oczyszczania ziarna ze zbóż zbieranych kombajnami (wydajność 3 tony na godzinę) i kilku innych ważnych maszyn. W przemysle tabaka kolejowego największym wydarzeniem jest opisanie budowy wagonów-platform o nośności 120 ton. Te 8-osiołowe pojazdy eksportujemy do Iraku. Dla budownictwa uruchomiono wyrób lekkich żuraw, które mogą podnosić elementy na wysokość do 12 m. Znajdą one przede wszystkim zastosowania w budownictwie wiejskim.

Na uwagę zasługują przede wszystkim prototypy nowych pojazdów. Przemysł motoryzacyjny wykonał np. prototyp samochodu ciężarowego o ładowności 10 ton. Produktę tego wozu podejmujemy w ścisłej współpracy z Czechosłowacją. W FSC w Lublinie zbudowano prototyp samochodu ciężarowego „5 ton” z silnikiem górnozaworowym.

Oddzielny rozdział w tegorocznym pla-

nie postępu technicznego stanowią zagadnienia technologii. Ogólnie ustrupienie technologii spowodowało — jak dotychczas — obniżenie pracowności produkcji o około 3 proc. Do końca roku przewiduje się obniżenie pracowności o 6-10 proc.

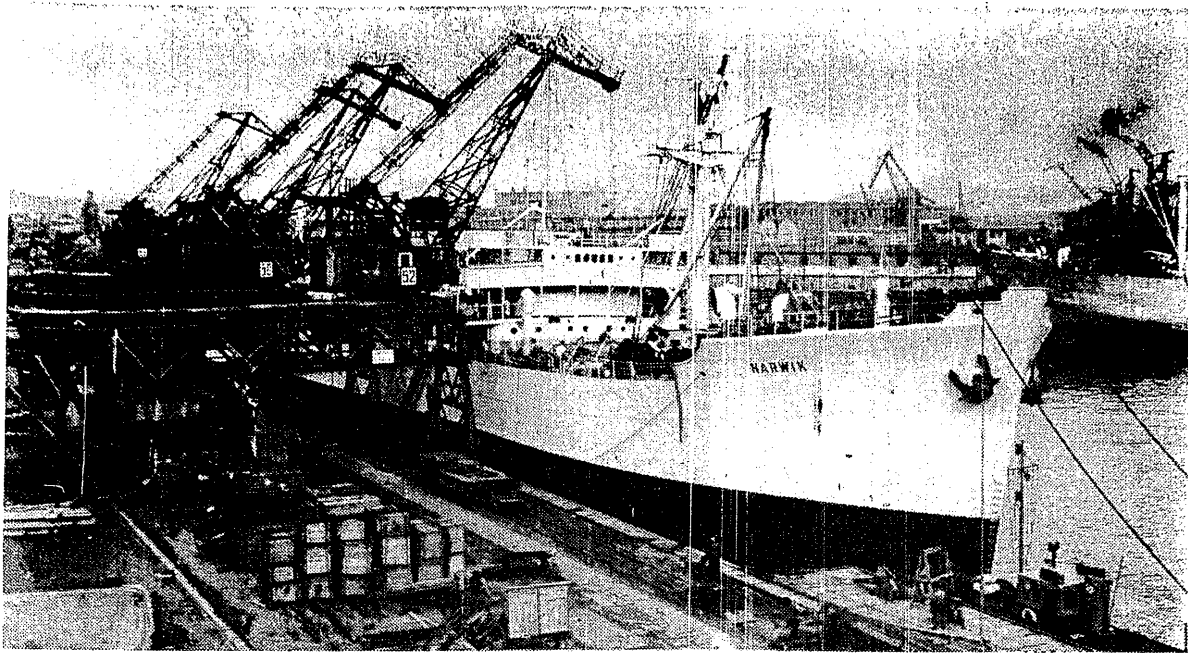
Na marginesie tej jeszcze wstępnej oceny realizacji planu postępu technicznego na 1963 r. należy podkreślić, że choć sukcesy są b. poważne, to jednak przemyśl nie wywiązał się w pełni z zadań, jakie miał do zrealizowania w I półroczu br. Stądnie się, że wypełnił tylko ok. 70-80 proc. zadań programowych na ten okres. Wiele pozycji przechodzi „pożłizg” na II półroczu, a więc aby wykonać w pełni roczny plan postępu technicznego, trzeba będzie w najbliższych miesiącach znacznie wzmoć tempo prac na tym odcinku.

DALSZA ROZBUDOWA ZM „URSU”

Z udziałem wicepremiera J. Tokarskiego odbyła się w Zakładach Mechanicznych „Urus” narada poświęcona omówieniu spraw związanych z realizacją inwestycji w tych zakładach.

W związku z planowanym poważnym zwiększeniem produkcji w ciągu najbliższych lat wybudowanych zostanie szereg nowych obiektów. Obecnie w budowie znajduje się hala montażu głównego, odlewnia żelwa, kuźnia i elektrosiownia. W bież. roku, na inwestycje przeznaczone ponad 220 mln zł. Z dokonanej oceny wynika, że istniejące zakłady nie wydadzą w ciągu 7 miesięcy wykonane zaledwie 32 proc. zaplanowanych na br. robót budowlano-montażowych. Opóźnienia te — jak podkreślono na naradzie — powinny być odrobione. Konieczne jest też przygotowanie kompleksowej dokumentacji, szczegółnie obiektów nowo rozpoczętych.

Do końca września br. opracowana ma być uchwała zarządu o programie produkcji i rozbiudowie naszych zakładów wyznaczających ciążności.



obcych portach, uiszczając opłaty portowe, placąc za przeladunek towarów, zakupując paliwo, żywność, wodę itd.

Wszystkie te wpływy i wypłaty są następnie zestawiane w postaci bilansu przewozów morskich, który przedstawia się następująco:

WPLYWY własnych statków w przewozach eksportowych, tranzytowych i między obcymi portami
WYPŁATY
 1) Frachty na rzecz obcych armatorów za przewozy towarowe w imporcie
 2) Przewoźne pasażerów na obcych statkach
 3) Wydatki zagraniczne własnych statków.

Sumy wydane i zarobione w związku z przewozami pasażerów nie są zresztą wielkie w naszej praktyce żeglownej i nie mają większego wpływu na bilans przewozów morskich.

Otoż względna wielkość i rola naszej floty są określane przez powyższy bilans. Jeżeli wypłaty przewyższają w nim wpływy to znaczy, że nasza flota morska jest ciągle jeszcze niewystarczająca w stosunku do potrzeb przewozowych i skarb państwa musi dopłacać dewizy na przewozy morskie towarów w naszym handlu zagranicznym.

Od momentu, kiedy wpływ tego bilansu przewyższa wypłaty będzie to oznaczało, że flota polska zarobi więcej dewiz niż ich wydajemy na przewozy obcymi statkami oraz na wydatki własnych statków, czyli inaczej mówiąc flota stanie się dostawcą tak potrzebnych nam dewiz, stanie się narzędziem naszego bilansu płatniczego.

Bilans przewozów morskich może być użytkowany dla skonstruowania wskaźnika obrazującego udział naszej floty w aktywizacji bilansu płatniczego oraz wskazujący zadania i cele floty morskiej, jak również osiągnięty etap.

Wskaźnik, taki, który można by oznaczyć literą „I” (wskaźnik instrumentalizmu floty) wykazuje w jakiej mierze własna flota handlowa jest zdolna do przewiezienia towarów swojego handlu zagranicznego, lub też do wypracowania dewiz zagranicznych potrzebnych dla pokrycia wydatków obcym armatorom, za przewozy naszych towarów.

Rachunkowo wskaźnik „I” wyraża stosunek lewej strony bilansu przewozów morskich do jego prawej strony i może być podany w procentach.

W ostatnich latach wskaźnik „I” kształtował się następująco:

1957 — 54,5%
 1958 — 67,2%
 1959 — 67,4%
 1960 — 80,3%
 1961 — 103,8%
 1962 — 120,5%

W pierwszym wypadku chodzi tu o wyższą cenę towaru, jaką płacimy kupując towar z dostawą do burt statku w naszym porcie. Koszt transportu morskiego tego towaru jest zaliczany na wypłaty, gdyż ceny towarów w naszym bilansie płatniczym, rejestrujemy na bazie cen towarów fob, zarówno w eksporcie jak i w imporcie.

W drugim wypadku chodzi o dewizy, jakie płacimy obcym armatorom za przewozy towarów, w naszej gestii transportowej w imporcie. Koszty bowiem przewozów morskich w imporcie, obciążają naszą gospodarkę.

W ostatnim wreszcie wypadku idzie o wydatki dewizowe, jakie czynią z konieczności nasze statki w obcych portach, uiszczając opłaty portowe, placąc za przeladunek towarów, zakupując paliwo, żywność, wodę itd.

Wszystkie te wpływy i wypłaty są następnie zestawiane w postaci bilansu przewozów morskich, który przedstawia się następująco:

WPLYWY własnych statków w przewozach eksportowych, tranzytowych i między obcymi portami
WYPŁATY
 1) Frachty na rzecz obcych armatorów za przewozy towarowe w imporcie
 2) Przewoźne pasażerów na obcych statkach
 3) Wydatki zagraniczne własnych statków.

Sumy wydane i zarobione w związku z przewozami pasażerów nie są zresztą wielkie w naszej praktyce żeglownej i nie mają większego wpływu na bilans przewozów morskich.

Otoż względna wielkość i rola naszej floty są określane przez powyższy bilans. Jeżeli wypłaty przewyższają w nim wpływy to znaczy, że nasza flota morska jest ciągle jeszcze niewystarczająca w stosunku do potrzeb przewozowych i skarb państwa musi dopłacać dewizy na przewozy morskie towarów w naszym handlu zagranicznym.

Od momentu, kiedy wpływ tego bilansu przewyższa wypłaty będzie to oznaczało, że flota polska zarobi więcej dewiz niż ich wydajemy na przewozy obcymi statkami oraz na wydatki własnych statków, czyli inaczej mówiąc flota stanie się dostawcą tak potrzebnych nam dewiz, stanie się narzędziem naszego bilansu płatniczego.

Bilans przewozów morskich może być użytkowany dla skonstruowania wskaźnika obrazującego udział naszej floty w aktywizacji bilansu płatniczego oraz wskazujący zadania i cele floty morskiej, jak również osiągnięty etap.

Wskaźnik, taki, który można by oznaczyć literą „I” (wskaźnik instrumentalizmu floty) wykazuje w jakiej mierze własna flota handlowa jest zdolna do przewiezienia towarów swojego handlu zagranicznego, lub też do wypracowania dewiz zagranicznych potrzebnych dla pokrycia wydatków obcym armatorom, za przewozy naszych towarów.

Rachunkowo wskaźnik „I” wyraża stosunek lewej strony bilansu przewozów morskich do jego prawej strony i może być podany w procentach.

W ostatnich latach wskaźnik „I” kształtował się następująco:

1957 — 54,5%
 1958 — 67,2%
 1959 — 67,4%
 1960 — 80,3%
 1961 — 103,8%
 1962 — 120,5%

Przejdźmy do usystematyzowania naszego przeglądu wyników I półroczu w handlu zagranicznym.

A więc głównym czynnikiem obciążającym dodatkowo bilans obrotów handlowych z zagranicą w I półroczu br. był poważny wzrost importu oraz bardzo znaczny spadek eksportu artykułów rolnospożywczych. Ponieważ procesowi temu towarzyszyło przyspieszenie tempa wzrostu importu oraz osłabienie tempa wzrostu eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu, głównym czynnikiem łagodzącym to obciążenie był poważny spadek importu surowców, paliw i materiałów do produkcji.

Odpowiedź na pytanie, jak kształtowała się na tym tle bieżąca sytuacja płatnicza kraju, jest znacznie trudniejsza. Szereg czynników wywołuje się jednak wskazywać, że nie uległa ona pogorszeniu w stosunku do ubiegłego roku.

Czynnikami poważnie przeciwdziałającymi pogorszeniu salda bilansu handlowego było niewątpliwie lepsze dla nas kształtowanie się cen na rynkach zagranicznych, głównie w dziedzinie artykułów rolnospożywczych. Nakłady skierowane w latach ubiegłych na rozbudowę floty wydają się sugerować również, że zaczynają one w coraz większym stopniu wpływać na poprawę bilansu usług. I wreszcie. Przypomnijmy: wzrastającymi elementami importu były zakupy

Jak widzimy w ciągu dwóch ostatnich lat polska marynarka handlowa zrobiła wielki skok naprzód. W roku 1957 nasza flota była w stanie przewieźć — wartościowo biorąc, około połowy naszych ładunków, lub też zarobić frachty w tej wysokości. W roku 1958—59 statki nasze uzyskiwały dwie trzecie sumy potrzebnej na przewozy, w 1960 roku około trzech czwartych, wreszcie w roku 1961 przekroczyliśmy 100 proc. i od tego czasu nasza flota przynosi więcej dewiz, niż potrzeba ich na przewozy naszych ładunków i wydatki własnej floty.

Nieco inaczej będzie się przedstawiać ilościowy stosunek ładunków w naszym handlu zagranicznym przewiezionych przez własne statki do ogółu polskich ładunków. Stosunek ten będzie znacznie mniej korzystny.

W latach 1957—62 udział floty polskiej w przewozie ładunków własnego handlu zagranicznego, przedstawiał się następująco:

1957 — 25%
 1958 — 24%
 1959 — 28%
 1960 — 36%
 1961 — 48%
 1962 — 49%

Widzimy więc, że udział polskiej floty w przewozach własnych ładunków określony według wartości frachtów, jest znacznie większy od takiegoż udziału określonego ilością ładunków w tonach.

Przyczyną jest tu celowa polityka resortu żeglugi, zmierzająca przede wszystkim do rozbudowy floty liniowej.

Większość polskich statków, bo około 65 proc. pracuje na liniach regularnych, przewożąc na ogół towary drobnicowe, opakowane.

Frachty za przewóz takich towarów są znacznie wyższe niż za przewóz towarów masowych, jak ruda żelazna, węgiel czy fosfaty nasypowanych luzem do ładowni statku i przewożonych na statkach trampowych.

Ślad floty polska ześrodkowana na liniach regularnych, przewozi oprócz polskich również obce ładunki drobnicowe placące wyższy fracht za własne ładunki trampowe oddaje niekiedy obcym armatorom.

Jako całość flota nasza od roku 1961 stała się dostawcą obcych dewiz dla Narodowego Banku Polskiego, pokrywając z nadwyżką wydatki dewizowe związane z transportem morskim.

W ten sposób flota polska wychodzi z etapu floty instrumentalnej, której zadaniem jest obsługa ładunków własnych, lub wypracowanie dewiz na ich przewóz, wkracza natomiast w etap floty eksportowo-zarobkowej, oferującej przewozy zagranicznym załadowcom, a to dla uzyskania dodatkowych wpływów dewizowych dla wsparcia naszego bilansu płatniczego.

Warto zwrócić uwagę na ten fakt, który w przyszłości może mieć dalekosiężne rezultaty.

Polska — kraj posiadający własne stocznie budowy okrętów, własną produkcję stali okrętowej i silników, rozporządzający wykwalifikowaną kadrą żeglarską może myśleć o rozwinięciu eksportu usług morskich.

Eksport ten wymaga wprowadzenia znacznych wkładów inwestycyjnych, natomiast odbywa się, jak w ogóle eksport usług, bez uszczerpków własnej bazy surowcowej. Przedmiotem eksportu jest tu wysoko kwalifikowana praca ludzka, praca naszych stoczniovców, żegludgców i marynarzy.

Przejdźmy do usystematyzowania naszego przeglądu wyników I półroczu w handlu zagranicznym.

A więc głównym czynnikiem obciążającym dodatkowo bilans obrotów handlowych z zagranicą w I półroczu br. był poważny wzrost importu oraz bardzo znaczny spadek eksportu artykułów rolnospożywczych. Ponieważ procesowi temu towarzyszyło przyspieszenie tempa wzrostu importu oraz osłabienie tempa wzrostu eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu, głównym czynnikiem łagodzącym to obciążenie był poważny spadek importu surowców, paliw i materiałów do produkcji.

Odpowiedź na pytanie, jak kształtowała się na tym tle bieżąca sytuacja płatnicza kraju, jest znacznie trudniejsza. Szereg czynników wywołuje się jednak wskazywać, że nie uległa ona pogorszeniu w stosunku do ubiegłego roku.

Czynnikami poważnie przeciwdziałającymi pogorszeniu salda bilansu handlowego było niewątpliwie lepsze dla nas kształtowanie się cen na rynkach zagranicznych, głównie w dziedzinie artykułów rolnospożywczych. Nakłady skierowane w latach ubiegłych na rozbudowę floty wydają się sugerować również, że zaczynają one w coraz większym stopniu wpływać na poprawę bilansu usług. I wreszcie. Przypomnijmy: wzrastającymi elementami importu były zakupy

maszyn i urządzeń oraz zbóż. Jak wiadomo znaczna część tych zakupów dokonuje się na kredyty, choć przyjęte czasokresy kredytowania jest w obu przypadkach różny. Ogólnie rzecz biorąc prowadzi to jednak do wniosku, że tylko część tych zakupów obciąża bilans bieżących płatności 1963 roku, reszta przesunięta zostanie na późniejszy okres, poczynając jednak już od roku 1964.

Wszystko to potwierdza ocenę, że bieżąca sytuacja płatnicza kraju po pierwszym półroczu 1963 r., a chyba także w skali całego roku nie uległa pogorszeniu. Nie wolno jednak przy tym zapominać, że jest to wynikiem:

— przesunięcia części płatności za import na okres, po roku 1963 — znacznego spadku importu surowców, paliw i materiałów do produkcji, który może być wynikiem zmniejszenia zapasu surowców i w formie potrzeby ich odbudowy zaciągać również na bilans obrotów handlowych z zagranicą po roku 1963.

Powyższe rozważania trzeba więc podsumować następującymi wnioskami: w pierwszym półroczu br. handel zagraniczny odegrał poważną rolę w amortyzowaniu ujemnych skutków słabych zbiorów w rolnictwie w r. 1962; nie wpłynęło to na pogorszenie bilansu bieżących płatności kraju; ocena sytuacji w dziedzinie bieżących płatności kraju nie stanowi żadnej podstawy do rozstrzygnięcia w dziedzinie importu, nie upoważnia również do przeceniania zielonego światła zapalonego dla rozwoju eksportu; przeciwnie, uwzględniając że częściowo rok 1964, w pełni zaś rok 1965 stanowią już punkty wyjścia dla nowego okresu rozwojowego, wskazuje ona właśnie na potrzebę zwrócenia jeszcze większej uwagi na ten ważny odcinek rozwoju naszej gospodarki.

W. R.

ZYCIE GOSPODARCZE 3

Nr 32(621) — 11.VIII.1963 r.

MARYNARKA HANDLOWA A BILANS PŁATNICZY

JERZY PAŃSKI

NASZA marynarka handlowa pełni zasadniczo rolę instrumentu handlu zagranicznego. Gotowe produkty naszego przemysłu eksportowane do dziesiątków krajów w postaci: maszyn, tekstyliów itd. są przewożone statkami polskich linii regularnych.

Surowce zagraniczne, sprowadzane w wielkich ilościach dla potrzeb przemysłu, jak rudy metali, fosforyty i apatyty, nasiona oleiste i inne, przywożą nasze statki trampowe.

Flota morska pełni tu podwójne zadanie. Z jednej strony sieć linii regularnych tworzy instrument transportowy, który umożliwia wysyłanie naszych towarów na dalekie rynki eksportowe.

Z drugiej strony przewożąc towary w obrocie zagranicznym własnymi statkami, unikamy konieczności opłacania usług obcych armatorów, a więc oszczędzamy dewizy zagraniczne, względnie użytkujemy posiadane dewizy raczej na zakup potrzebnych nam towarów niż na przewozy morskie.

W tym sensie marynarka handlowa wykonałaby swoje zadanie w 100 proc., gdyby potrafiła przewieźć wszystkie nasze ładunki, we wszystkich potrzebnych kierunkach.

W praktyce żadna marynarka handlowa na świecie, z wyjątkiem okresów wojny czy blokady, nie poświęca się całkowicie przewozom jedynie własnych ładunków, a to z przyczyn ekonomiczno-eksploatacyjnych.

Polski tramp przewożący węgiel do Szwecji, może nie znaleźć w

określonym porcie i terminie ładunku rudy żelaznej dla Polski na podróż powrotną i załaduje rudę dla czechosłowackich importerów.

Statek liniowy w jednym z kierunków podróży, czy w słabszym sezonie, może odczuwać brak własnych towarów i dla skompletowania ładunku postara się o obcą drobnicę z portu podróznego.

Poza tym własne ładunki mogą być niekiedy nierentowne. Armator szuka wtedy dobrze płatnego zagranicznego ładunku, uzyskuje wpływ dewizowy, z którego można będzie opłacić przewóz własnego ładunku o niższym frachcie, a przy tym powstaje dodatnie saldo dewizowe.

O tym, czy flota polska zarobiła tyle dewiz, żeby można nimi było opłacić przewozy wykonane przez obcych armatorów oraz czy zastępowanie własnych ładunków obcy-

mi było uzasadnione ekonomicznie, informuje nas bilans płatniczy.

W bilansie płatniczym na wpływy w zakresie przewozów morskich zaliczane są:

— frachty morskie w eksporcie cif; — frachty uzyskane przez flotę od kontrahentów zagranicznych.

Kiedy nasze centrale handlu zagranicznego sprzedają towar z dostawą do portu importera, a polski statek przewiezie ten towar, to koszt transportu morskiego, wyodrębniony w fakturze towarowej będzie zaliczony na dobro polskiego armatora, który towar przewoził.

W drugim wypadku chodzi o frachty zarobione przez naszego armatora od obcych gestorów ładunków. Są to dewizy uzyskane za przewozy na przykład w eksporcie

fob, to znaczy kiedy sprzedaliśmy towar za granicę z dostawą do burt statku w naszym porcie, a polski statek przewoził towar, albo też dewizy uzyskane za przewozy między obcymi portami, bez związku z własnym handlem zagranicznym, kiedy przewoźnikiem był polski armator.

Na wypłaty w bilansie płatniczym zaliczane są:

— frachty morskie w imporcie cif; — frachty wypłacane obcym armatorom;

— wydatki zagraniczne naszej floty.

W pierwszym wypadku chodzi tu o wyższą cenę towaru, jaką płacimy kupując towar z dostawą do burt statku w naszym porcie. Koszt transportu morskiego tego towaru jest zaliczany na wypłaty, gdyż ceny towarów w naszym bilansie płatniczym, rejestrujemy na bazie cen towarów fob, zarówno w eksporcie jak i w imporcie.

W drugim wypadku chodzi o dewizy, jakie płacimy obcym armatorom za przewozy towarów, w naszej gestii transportowej w imporcie. Koszty bowiem przewozów morskich w imporcie, obciążają naszą gospodarkę.

W ostatnim wreszcie wypadku idzie o wydatki dewizowe, jakie czynią z konieczności nasze statki w obcych portach, uiszczając opłaty portowe, placąc za przeladunek towarów, zakupując paliwo, żywność, wodę itd.

Handel zagraniczny po I półroczu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

I półroczu 1962 roku w stosunku do odpowiedniego okresu 1961 roku.

Zacznijmy od spojrzenia na wyniki I półroczu w dziedzinie importu w %.

	I półroczu 1962	I półroczu 1963
Ogółem import	108,1	104,8
W tym:		
Maszyny, urządzenia i środki transportu	112,7	114,3
Surowce, paliwa i mat. do prod.	105,2	96,6
Artykuły rolnospożywcze	100,0	113,5
Art. kons. pochodzenia przemysł.	140,4	105,1

Jak widać tempo wzrostu importu ogółem było w pierwszym półroczu 1963 r. niższe niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Za wskaźnikiem tym kryją się jednak dość różnorodne tendencje w poszczególnych grupach towarowych. W dziedzinie maszyn, urządzeń i środków transportu obserwujemy nie tylko utrzymanie tempa wzrostu importu, lecz i przyspieszenie go w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku. Jeszcze szybszy wzrost importu nastąpił w dziedzinie artykułów rolnospożywczych. Wzrost ten spowodowany był głównie zwiększonym importem zbóż i jest wynikiem wspomnianych wyżej słabych zbiorów w rolnictwie. Nie trzeba chyba wskazywać na znaczenie tego importu w zakresie przeciwdziałania spadkowi hodowl, który towarzyszy zazwyczaj brakom paszowym.

Zastanówmy się raczej, co zdecydowało o niższym tempie wzrostu importu ogółem w pierwszym półroczu 1963 (104,8%) niż w odpowiednim okresie 1962 roku (108,1%), mimo konieczności poważnego zwiększenia importu zbóż i utrzymania, a nawet przyspieszenia tempa wzrostu importu maszyn i urządzeń. Pozycją tą jest import surowców, paliw i materiałów do produkcji, mimo że silne zahamowanie wzrostu nastąpiło również

w dziedzinie importu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W cyfrach absolutnych import surowców, paliw i materiałów do produkcji jest bowiem przeszło siedmiokrotnie wyższy niż import artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W pierwszym półroczu br. im-

	I półroczu 1962	I półroczu 1963
Ogółem eksport	110,6	101,5
W tym:		
Maszyny, urządzenia i środki transportu	128,8	113,3
Surowce, paliwa i mat. do prod.	104,9	102,6
Artykuły rolnospożywcze	101,6	73,7
Art. kons. pochodzenia przemysł.	107,4	123,1

port surowców był o 3,4% niższy niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Jeśli uwzględnić ponadto, że w pierwszym półroczu 1962 import ten wzrósł o 5,2% w stosunku do odpowiedniego okresu poprzedniego roku, spadek importu w tej dziedzinie jest oczywiście jeszcze wyższy.

Stan ten rzecz jasna musiał się odbić na produkcji, szczególnie tych gałęzi, które jak np. przemysł lekki, w poważnym stopniu pracują na importowych surowcach. Tematem tego komentarza nie jest ocena całej sytuacji gospodarczej kraju. Niemniej warto zasygnalizować potrzebę analizy skutków tego stanu rzeczy na pracę całej gospodarki narodowej.

Przejdźmy do spojrzenia na wyniki I półroczu w dziedzinie eksportu w %.

	I półroczu 1962	I półroczu 1963
Ogółem eksport	110,6	101,5
W tym:		
Maszyny, urządzenia i środki transportu	128,8	113,3
Surowce, paliwa i mat. do prod.	104,9	102,6
Artykuły rolnospożywcze	101,6	73,7
Art. kons. pochodzenia przemysł.	107,4	123,1

Jak widać tempo wzrostu eksportu ogółem uległo w I półroczu 1963 roku zahamowaniu (wzrost

o 1,5%) w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku (wzrost o 10,0%). Wynikało to z niższego tempa wzrostu eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu; surowców, paliw i materiałów do produkcji oraz z silnego spadku eksportu artykułów rolnospożywczych. Wzrost eksportu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego był znacznie szybszy, niż w odpowiednim okresie ub. roku.

W eksporcie artykułów rolnospożywczych nastąpił — jak wspomniano — silny spadek wywozu w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku (o 26,3%) podczas gdy w pierwszym półroczu 1962 eksport ten wzrósł o 1,6%. Wydaje się, że jest to wynikiem zarówno słabych zbiorów ubiegłego roku jak i wybitnie niekorzystnych warunków atmosferycznych tegorocznej zimy. Jeśli uwzględnić, że nastąpiło to równocześnie z poważnym wzrostem importu artykułów rolnospożywczych dośść trzeba do wniosku, że w pierwszym półroczu bieżącego roku handel zagraniczny stał się czynnikiem w pewnym stopniu amortyzującym ujemne skutki słabych zbiorów w rolnictwie. Nie trzeba chyba wskazywać, że amortyzacja ta poważnie obciążała, i tak napęły, nasz bilans obrotów handlowych z zagranicą.

Eksport maszyn, urządzeń i środków transportu w pierwszym półroczu br. nie był czynnikiem łagodzącym to obciążenie. Tempo wzrostu eksportu maszyn było w tym okresie niższe (113,3%) niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku (128,8%). Nie wydaje się, by główną przyczyną były tu trudności produkcyjne tegorocznej, ostrej zimy. Obniżenie tempa wzrostu eksportu dokonało się przecież równocześnie z przyspieszeniem wzrostu importu maszyn i urządzeń. W rezultacie ujemny bilans obrotów maszynami i urządzeniami, który

	I półroczu 1962	I półroczu 1963
Ogółem eksport	110,6	101,5
W tym:		
Maszyny, urządzenia i środki transportu	128,8	113,3
Surowce, paliwa i mat. do prod.	104,9	102,6
Artykuły rolnospożywcze	101,6	73,7
Art. kons. pochodzenia przemysł.	107,4	123,1

w pierwszym półroczu 1962 roku wykazał nadwyżkę importu nad eksportem w wysokości 153,1 mln

zł dewizowych, uległ dalszemu pogorszeniu do — 184,7 mln zł dewizowych w I półroczu 1963 roku. Zjawiska te nie są nową tendencją charakterystyczną tylko dla pierwszego półroczu br. W tej sytuacji trzeba je raczej traktować jako sygnał ostrzegawczy dalszego rozwoju naszego handlu zagranicznego, niż wynik opiniiów spowodowanych ostrą zimą. Można oczywiście powiedzieć, że okres półroczny, szczególnie w tej własnie dziedzinie, nie upoważnia do wyciągania aż tak daleko idącego wniosku. Zastrzeżenie to byłoby w pełni uzasadnione gdyby wniosek ten opierał się jedynie na porównaniu wyników w dziedzinie eksportu i stanowił novum pierwszego półroczu br. Wspomnieliśmy już, że tak nie jest. Dodajmy — znajdujemy na równie i inne potwierdzenie, by wspomnieć tylko wystawę eksport — import w Katowicach, czy dyskusję na temat uwiecznionej mocy toczącej się na łamach „Życia Gospodarczego”.

Również eksport surowców, paliw i materiałów do produkcji nie był czynnikiem łagodzącym dodatkowe obciążenie naszego bilansu obrotów handlowych z zagranicą, powstałe na tle zmiany w bilansie obrotów zagranicznych artykułami rolnospożywczymi. Eksport ten wzrósł tylko o 2,6%, podczas gdy w pierwszym półroczu 1962 roku o 4,9%. Poważny wpływ miały tu niekorzystne warunki tegorocznej zimy, które dały się we znaki nie tylko w dziedzinie produkcji, lecz również w dziedzinie transportu. Odbiło się to ujemnie na wzroście eksportu tak ważnych artykułów wchodzących w skład tej grupy towarowej jak: węgiel, wyroby hutnicze, cynki czy cement. I w tym przypadku odegrały tu rolę głębsze przyczyny, jak np. zmniejszenie eksportu węgla o milion ton w wyniku napiętej sytuacji w bilansie paliwowych kraju. Nie wolno również zapominać o wspomnianym wyżej poważnym spadku importu surowców, materiałów do produkcji i paliw.

Przyspieszenie wzrostu eksportu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego w I pół-

Nakreślar

GDYBY „Prochem”, czyli Biuro Projektów Budownictwa Przemysłu Chemicznego, prowadziło Księgę Dziejów, człowiek wstępujący ją dowodziłby się, że powstało prawie sześć lat temu i równo piętnaście lat podlegało Ministerstwu Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Ze na koncie biura figurują: FSO Żerań, Warszawska Fabryka Pomp, całe prawie Służewice — a więc zakłady ceramiczne, radiowej, TEWA, zakłady mięsne i inne, które pozwoliły warszawskiemu przedmieściu słynącemu z toru wysięgowości, nadeść „przydomków”: przemysłowy. Ze i poza stolicą pracownicy „Prochemu” postawili sobie — jeśli można tak ująć — pomniki ze stali i betonu: Fabrykę Papieru w Jęziornie, Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Ostrołęce, FSC w Lublinie, ZNTK w Mińsku, wytwórnię aniliny w Łodzi. Słowem: rejestr przemysła, osiągnięć — i co ukrywać — niekiedy błędów.

Z najnowszej historii biura można dowiedzieć się, iż od stycznia br. podlega ono Ministerstwu Przemysłu Chemicznego i że ta zmiana stylu wyraża prawidłowość, dzisiaj nie kwestionowaną już przez nikogo.

Jakieś 13 lat temu bowiem biura resortu budownictwa projektowały około 70 proc. obiektów przemysłowych, obecnie zaledwie 6. Te dwie liczby są jakby słupami milowymi okresu bogatego w nowe inwestycje, wymagające coraz większej specjalizacji i dowodzące archaiczności prób utrzymania przy życiu biur uniwersalnych, projektujących zarówno zakłady chemiczne, jak i fabryki obrabiarek lub konserw. Stąd przystępna na początek nazwa „Prochem” — wskazująca na ostateczny wybór kierunku, zadokumentowany projektami Zakładów Włókien Sztucznych w Toruniu, Fabryki Opon w Olsztynie czy niektórych fragmentów petrochemii w Płocku.

Miarą najnowszej historii biura byłaby też liczba 500 pracowników i trudność, wynikająca stąd, że gdy projektowano obiekty przemysłowe, brak konstruktorów i instalatorów nie dawał się we znaki, a obecnie, przy obiektach przemysłu chemicznego, owszem — odczuwa się go. Przy-

czynkiem do tej historii byłoby ponadto sprawozdanie z działalności biura za rok 1962, na temat którego wypada złożyć przynajmniej fragmentaryczną relację.

BILANS JEDNEGO ROKU

Średnia wartość dokumentacji, w przeliczeniu na jednego pracownika bezpośrednio zatrudnionego w produkcji, a wykonana w ciągu miesiąca, równała się 9.700 zł czyli o 2.300 zł więcej, aniżeli w roku 1961. Zjawisko dodatnie, godne pochwały etc. Ale w ubiegłym też roku na 834 uzgodnionych z klientami terminów przekazania projektów, w 191 — przypadkach umów nie dotrzymano. Dlaczego? Bo — cytując ze sprawozdania:

1. Nie reagowano, w odpowiednim czasie, na brak danych od inwestora. 2. Instytucje powołane do zatwierdzania projektów przetrzymywały je w nieskończoność. 3. Projektanci nie wywiązali się z zobowiązań umownych.

Punkt pierwszy dotyczy sprawy znanej od lat i od lat dającej się we znaki nie tylko biurom lecz i wykonawcom. Zwykła rzecz: inwestor zobowiązany jest dostarczyć projektantowi wyniki pomiarów geodezyjnych, wierceń geologicznych, nieraz — najprostsze w świecie dane na temat: ile osób będzie korzystało z zaplanowanej w gmachu administracyjnym sali konferencyjnej. W sumie: powinien na czas określić program budowy — i tego nie czyni. Spróbujcie w tych warunkach zabrać się do realizacji zamówienia. Dowód: Dla pewnej budowy w Iwicznej koło Warszawy „Prochem” miał wykonać projekt gospodarki wodnej. Zamówienie przyjęło, terminy uzgodniono, lecz wprawdzie mieli się wypowiedzieć geolodzy. Od ich zdania zależał projekt. Niestety — minął już rok i nie nic mówią...

Punkt drugi również dotyczy sprawy znanej od lat i od lat dającej się we znaki. Otóż wędrowka dokumentacji ze stołów kreślarskich do przedsiębiorstwa budowlanego odbywa się via: wojewódzki architekt, stacja sanitarno-epidemiologiczna, służba przeciwpożarowa, miejskie przedsiębiorstwo wodno-kanalizacyjne i zakład energetyczny. Każda instytucja zatrzymuje ją na „krótki” okres

czasu, co w bilansie daje rok i więcej. Z praktyki „Prochemu” wynika, że w bezużytecznym gromadzeniu tysięcy godzin celują wojewódzkie rady w Klecach i Krakowie.

Wreszcie punkt trzeci: Przyczyną jest tyle, co winowajców. Obiektywne, subiektywne, związane z nawalnym pracą i z nierytmiczną pracą. Tak, czy owak — chociaż dyrektor ma możliwość karania pracowników, którzy nie dotrzymali terminów umownych — nie czyni tego, bo — jak powiada — trudno znaleźć kózka ofiarnego, w związku z tym trzeba jednak wspomnieć i o innej sprawie. W ubiegłym roku „Prochem” na własny koszt, a więc nie za pieniądze inwestora, wykonał prace projektowe na sumę 230 tys. zł. Powód? Np.: „Elanie” w Toruniu przetrzymał założenia dla prowizorycznej trafostacji zamiast dla stałej. Albo: niewłaściwie rozwiązał problem odwodnienia dachu halli głównej Olsztynskich Zakładów Mięsnych.

Kilka słów o kwestii w niektórych środowiskach posiadającej posmak sensacji. Ze sprawozdania wynika: zasadnicza płaca miesięczna (bez premii) architektów „Prochemu” wynosiła w ubiegłym roku 3.230 zł, zarobki — 5.780 zł; place konstruktorów odpowiednio — 2.880 i 5.650 zł, projektantów instalacji elektrycznych — 3.010 i 6.430 zł; projektantów instalacji sanitarnych — 2.875 i 6.004 zł. Jak nie trudno dostrzec, premie stanowiły od 50 do 60 proc. pobrań. Wobec tego, że zgodnie z regulaminem „podstawę obliczenia premii stanowił wskaźnik wykonania kwartalnego planu produkcji” według zasady: 1 proc. płacy, zasądzonej za każdy procent przekroczenia planu — można wnioskować, że projektanci i ich pomocnicy wykonywali średnio 200 i ponad 200 proc. planu regularnie przez cały rok.

Uwaga na marginesie tej części sprawozdania.

Danych dostarczył biuletyn Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Nawet laicy wiedzą, że projekt kompleksowy dużego obiektu przemysłowego wymaga więcej pracy i jest ona bardziej skomplikowana od projektowania budynków mieszkalnych. Otóż średnia płaca, w przeliczeniu na jednego

pracownika zatrudnionego bezpośrednio w produkcji, w „Prochemie” wynosiła w ubiegłym roku 51,9 tys. zł, czyli ponad 4.300 zł miesięcznie. Ale w Miastoprojekcie Warszawa-Wałbród roczne zarobki kształtowały się na poziomie 58,2 tys. zł; Warszawa-Śródmieście — 59,4 tys. zł; w Samodzielnym Pracowni Architektoniczno-Budowlanej „Blok” — 71,1 tys. zł; w Miastoprojekcie Lublin — 62,4 tys. zł; w Miastoprojekcie Kielce — 57,0 tys. zł, a nawet w Wojewódzkim Biurze Budownictwa Wilejskiego — Szczecin, średnioroczne zarobki były wyższe aniżeli w „Prochemie” — bo wynosiły 52,1 tys. zł...

CEL: IŁOŚĆ

Jeśli już wkroczyliśmy na obszar zarobków, spróbujmy się zadowolić.

Wypada więc stwierdzić, że różnice w pobrach występują nie tylko między jednym biurem a drugim, i to według schematu: mniejsze zarobki tam, gdzie podjęto do realizacji zadania są bardziej skomplikowane. Prawo to działa i w samym biurze. W „Prochemie” powiadają: czym lepszy i ambitniejszy projektant, tym trudniejsze polecenie otrzymuje — co nie zawsze oznacza lepsze wynagrodzenie. Słowem: są projekty, przy których „można zarobić”, bywają i takie, przy których nie można. Są w „Prochemie” architekci, którzy zarabiają 5 tys. zł miesięcznie i inni (to samo zaszerzgowanie), którzy zarabiają ponad 7 tys. zł. Powie ktoś: lepiej uposażyć więcej godzin dziennie pracując. Owszem, zdarza się. Ale bywa też — że mniej. Nieraz bowiem wpada projekt, przy którym 200 proc. planu osiąga się bez wysiłku, a nieraz — przy którym to jest niemożliwe. Wszystko zależy od tego, czy komisja wycenowa słusznie określiła

pracochłonność projektu, no i czy cenniki „sprzyjają”.

Bo w „Prochemie” cenę projektu ustala komisja wycenowa — w oparciu o cenniki. Jest ich „womrze” — 80-70; podzielone według branż, resortów, kategorii. Rzecz jasna, komisja ustala cenę wstępując. Ostateczną określa się później, po zakończeniu prac. Teoretycznie może ona być niższa od pierwotnej lub wyższa. Pierwsza ewentualność należy raczej do optymistycznych dziwołagów. Druga — częściej się zdarza. Komisja wyceny zna swoje obowiązki...

Więc projektant otrzymał polecenie i zabiera się do pracy. Świadom jest tego, że jego zarobek znajduje się we wprost proporcjonalnej zależności od procentu wykonania planu. W tych okolicznościach wniosek nasuwający się nawet oseskom brzmi: jak najwięcej! W codziennej praktyce znaczy to: szybko myśleć, jeszcze szybko kreślić. W efekcie — nibdopracowne koncepcje, niestandardne rysunki. Czy to ma znaczenie? Dla wykonawcy wielkie. Zatrwa mu życie. Projektant zaś wie (cytuje z obowiązującego regulaminu plac): „wszelkie poprawki wynikające z winy opracowujących projekt, które zostaną ujawnione w trakcie realizacji inwestycji lub w trakcie zatwierdzenia dokumentacji poza biurem, pracownicy obowiązani są wykonać nieodpłatnie”.

Więc projektant wie o tym i godzi się. Powiada: „Poprawki? Wielka mi rzecz. Zalatwież je wpisem do dziennika”. Mając to na uwadze, pędzi do celu. Przy tym pamięta: jego zarobek bardziej uzależniony jest od „ile”, niż od „jak”. Chyba, że polecenie wpada w ręce marzyciela, „człowieka nie z tej ziemi”, który ceni bardziej inwencję twórczą niż rzemiosło. Wówczas rodzą się ambitne projekty. Ale za ambicje zwykłe płaci

HENRYK

ambitny — zaborciem. Owszem — dyrektor biura rozporządza sumą na premie specjalne. Przyna je ja wówczas (znówu cytuję regułę fragmentu stanowi osiągnięcia i zasług), na specjalne wyłączenie, albo gdy „projekt oddany do realizacji otrzymał szczególnie pozytywną opinię”.

Więc są premie... ale dla jednostek. Bo w masie swojej środowisko projektantów nie jest środowiskiem ryzykantów. Właśnie: ryzykantów. Czym innym bowiem jeśli nie ryzykiem jest godzenie się na mniejszy zarobek w nadziei, że ewentualna premia zrekomensuje stratę?

INNE SKUTKI WYSCIGU

A teraz z „drugiej beczki”. Wykonawcy twierdzą: nieskoordynowana dokumentacja to przekleństwo. Kto kiedykolwiek był na placu budowy, wie co ono oznacza. Instalacja elektryczna „klóci się” z instalacją klimatyzacyjną, a ta z sanitarną. Projekt architektoniczny „nie gra” z projektem technologicznym. Przekucia, burzenie ścian, ponowne kopanie fundamentów, stawianie murów. Wielkie straty na każdej budowie od lat.

I „Prochem” nie jest bez skazy. Jego kontrahenci mają podobne pretensje. Zarówno ci, którzy budują „Elanę” w Toruniu, jak i ci, którzy rozbudowują Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu. Biuro ten stan rzeczy potwierdza.

Dochodzimy więc do prządła. Pilotem projektu jest zwykły architekt. Tak „czarno na białym” napisane jest w „Cenniku Budownictwa Przemysłowego”. Architekt odpowiada za koordynację międzybranżową, on powinien też dopilnować, by projekt szybko nabierał mo-

Strategia wyzwalań rezerw

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

„W oczekiwaniu na decyzję”. Cóż więcej będzie takich głosów, jak te z Fabryki Żegarków w Białymostku, gdzie brak „zdań” produkcyjnych i brak jasnej perspektywy rozwojowej spędza sen z powiek kierownictwa fabryki i niepokoi załogę.

Cóż jednak oznacza wolanie przedsiębiorstwa o wzrost zadań do wysokości posiadanych zdolności produkcyjnych? Oznacza to przede wszystkim:

- zwiększenie zatrudnienia i funduszu plac i zwiększenie zakresu szkolenia zawodowego oraz zapotrzebowania na mieszkanie robotnicze,
- zwiększenie zaopatrzenia materiałowego i surowcowego,
- zwiększenie zapotrzebowania na kooperację bierną,
- zwiększenie możliwości zbytu krajowego i eksportu,
- zwiększenie zaplecza naukowo-technicznego i przedstawienie biur projektowych na projektowanie modernizacji i bezkapitałowych usprawnień, które są o wiele trudniejsze od projektowania nowych obiektów,
- zwiększenie funduszu postępu technicznego,
- zapotrzebowanie nakładów inwestycyjnych na modernizację i rozbudowę istniejących fabryk dla wyrównania dysproporcji w elementach mocy produkcyjnej i likwidacji wąskich gardeł,
- zapotrzebowanie nakładów inwestycyjnych na budowę nowych niewielkich fabryk specjalistycznych, jako planowych kooperantów zlokalizowanych na terenach posiadających wolne siły robocze,
- zapotrzebowanie dodatkowych nakładów na przyspieszenie budowy nowych odlewni, bez których powiększone wydajności obróbki mechanicznej i montażu nie będą miały co robić,
- domaganie się usunięcia szeregu antybojów w istniejących przedsiębiorstwach, udoskonalenia struktury organizacyjnej przemysłu, systemu planowania i zarządzania itp.

Powrotna fala natarła od dołu ku górze o środki niezbędne do wywołania ujawnionych rezerw spowoduje niejedną kłopot na naczelnych i centralnych szczeblach zarządzania przemysłem.

Widzimy więc, że konsekwentne realizowanie Uchwały X Plenum KC PZPR na odcinku pełnego wykorzystania zdolności produkcyj-

nych, pośrednio może wpłynąć na zmiany metod zarządzania i polityki inwestycyjnej na różnych szczeblach zarządzania gospodarczego. I to jest chyba jakąś syntezą taktyki drugiego etapu wyzwalań rezerw.

STRATEGIA III-GO ETAPU

Podział całego cyklu rozwojowego na trzy etapy jest tylko umownym sposobem ułatwiającym badania i rozważania na temat wyników prac badawczych. W rzeczywistości etapy te zbiegają się i przeplatają w całym cyklu rozwojowym. Ujawnienie rezerw i potencjalnych możliwości rozwojowych, jeszcze przed zatwierdzeniem przez Kolegium MPC bilansu zdolności i rezerw, przestało być akcją, a stało się działaniem stałym i systematycznym. Również wyzwalań ujawnionych rezerw wewnątrzzakładowych uwzględniono zostało w planach na 1963 i 1964 r. oraz wywarło swój wpływ na sposób kształtowania projektu planu 20-letniego. Praktycznie więc, mamy już zapoczątkowane wszystkie trzy etapy. Taktyka wyzwalań rezerw — to już teraz za mało. Tu już trzeba mówić o strategii. Taktyka zaś musi być podporządkowana wymogom strategii na każdym szczeblu zarządzania.

Wyniki prac badawczych wykazały, że majątek trwały w przemyśle maszynowym wykorzystany jest przeciętnie w ok. 70 proc. Aby ocenić ten stan i wyciągnąć konkretne wnioski, trzeba poznać metody i systematykę badawczą. — Projekt organizacji badania zdolności produkcyjnych w przemyśle maszynowym jest dziełem obszernym i wnikliwym, omawianie jego przekraczałoby ramy tego artykułu. Niemniej jednak dla wyrobienia sobie poglądu na rząd wielkości ujawnionych rezerw, konieczne jest przynajmniej najogólniejsze zapoznanie się z metodą określania zdolności produkcyjnej. Metoda ta ustalona została w Instrukcji Ogólnej, zatwierdzonej przez Komisję Planowania przy R.M. — wynika ona z określonej tendencji najlepszego wykorzystania istniejących budynków i budowli, których wartość stanowi 60 proc. całego majątku trwałego przemysłu maszynowego. Dlatego zdolność produkcyjną odniesiono jest do powierzchni roboczej oraz do podstawowych ogniw struktury produkcyjnej badanych zakładów, przy założeniu pełnego zatrudnienia w ciągu dwóch zmian (16 godzin na dobę).

Ponadto ustalona została zasada, że zdolność produkcyjna obliczana jest, teoretycznie, jako wielkość hipotetyczna, abstrahująca od wszelkich konkretnych trudności: — od zaopatrzenia i zbytu, możliwości naboru kadry, limitów dewizowych na zakup najbardziej nowoczesnego wyposażenia maszynowego. Dla każdego badanego zakładu przyjmuje się hipotetycznie optymalne warunki ekonomiczno-organizacyjne, przy zastosowaniu najnowszych osiągnięć nauki i tech-

niki. Założenie takie było słuszne i konieczne, gdyż uwzględniając już przy określaniu zdolności produkcyjnej wszystkie trudności, skazylibyśmy badania na zupełną dowolność i wykluczilibyśmy elementy samokontroli jednostek badanych oraz kontroli prawidłowości obliczeń, sprawowanej przez jednostki nadrzędne.

Systematyka badawcza przewidziała jednak sposób przejścia od wielkości teoretycznych do praktycznych, poprzez ustalenie współczynnika realnego wykorzystania zdolności produkcyjnych. Współczynnik ten oznaczał jak daleko jeszcze jesteśmy od warunków optymalnych, jakie jeszcze są niewykorzystane rezerwy i potencjalne możliwości wzrostu.

Przechodząc do ustalenia stopnia wykorzystania, a tym samym rzędu wielkości rezerw, do programu ich wyzwalań musimy wziąć pod uwagę wszelkie dysproporcje istniejące pomiędzy poszczególnymi elementami sił wytwórczych przemysłu maszynowego. Omówimy tu jedynie najistotniejsze z dysproporcji, wskazujących na wąskie przejścia: — w zakresie asortymentu produkcji posiadamy możliwości zwiększenia produkcji tych wyrobów na które nie zawsze jest dostateczne zapotrzebowanie, jak np. radioaparaty i motocykle.

— w zakresie wykorzystania drugiej zmiany, posiadamy nieobsadzone stanowiska produkcyjne w takich miejscowościach, gdzie brak jest siły roboczej, w szczególności w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu oraz na wszystkich stoczniach morskich.

— w zakresie technologicznej struktury przemysłu, posiadamy duże niewspółmierności mocy w poszczególnych wydziałach produkcyjnych. Nasze odlewnie staliwa i żeliwa posiadają teoretyczne możliwości wzrostu o 5 do 8 proc., a praktycznie nie posiadają już rezerw, a odwrotnie spośród 150 odlewni ok. 30 przeznaczonych jest do likwidacji z powodu niemożności zapewnienia minimum warunków bezpieczeństwa technicznego i higieny pracy. Niektóre budynki starych odlewni liczą ponad 100 lat.

W wydziałach obróbki mechanicznej posiadamy teoretycznie 27 proc. a w wydziałach montażu 37 proc. rezerw. Jeśli jednak pogłębić badania i sprawdzić, które z posiadanych obrabiarek i maszyn są bardziej lub mniej wykorzystywane, to dojdziemy do wniosku, że wyzwolenie posiadanych rezerw w dużej mierze wymaga nakładów inwestycyjnych. I tak, np. przy średnim wykorzystaniu obrabiarek do obrabiania w 73 proc., maszyn do obrabiania ciężkie, — do obróbki kół zębatych, niektóre rodzaje szlifierek, ciężkie prasy i kuzniarki — wykorzystane są w ok. 150 proc., gdyż jako maszyny deficytowe pracują na trzy zmiany. Szczególnie dotkliwy jest w całym przemyśle

maszynowym brak wytaczarek. W rezultacie więc tylko powierzchnia montażowa w większości badanych zakładów stanowi istotną rezerwę, gdzie wystarcząby udoskonalenie i powiększenie zakresu środków transportu pionowego i poziomego, ażeby móc powiększyć produkcję wyrobów finalnych. Ale z kolei taka możliwość stanie się realna dopiero wtedy, gdy powiększona zostanie obróbka mechaniczna oraz gdy zwiększy się zdolność produkcyjna kooperantów oraz gdy odlewnie staliwa i żeliwa będą mogły podwoić swoją dotychczasową produkcję.

Wymieniono tu tylko najbardziej charakterystyczne dysproporcje. W każdym bądź razie staje się zupełnie zrozumiałe, że konkretne wyzwalań rezerw produkcyjnych związane jest ściśle z rekonstrukcją przemysłu, opartą na szczegółowych badaniach i próbach dostosowania specjalizacji, planowej kooperacji i rozdziału zadań produkcyjnych jak najbardziej zbliżonych do specyfiki technologicznej poszczególnych zakładów — grupy zakładów jednorodnych bądź uzupełniających się, oraz całych gałęzi przemysłu objętych koordynacją branżową.

Wyniki ekonomiczne rekonstrukcji oraz tempo wyzwalań rezerw zależne są od tempa rozbudowy przemysłu. Przy małym tempie rozbudowy, poważniejsza rekonstrukcja doskonałaby ekonomicznie jedną gałąź zaliczającą wpływa negatywnie na inną gałąź przemysłu, dlatego powinna być przeprowadzana kompleksowo i z dużą rozważą. — Przy szybkim tempie rozbudowy można łatwiej stosować metodę równania w górę i budować te elementy przemysłu, które nie tylko powiększą możliwości wzrostu w nowo budowanych obiektach, ale przyczynią się do lepszego wykorzystania dotychczasowych szerokości przekrojów w starych zakładach produkcyjnych.

Jak więc widzimy wyniki badań stanowią rzecz najcenniejszą — diagnozę. Byłoby jednak rzeczą niebezpieczną bez bliższej znajomości badanego organizmu ustalać receptę, można by bowiem wtedy pominąć szereg ważkich przeciwwskazań. Przy wyzwalań rezerw sam tylko rachunek matematyczny nie jest wystarczający. Konieczny jest rachunek ekonomiczny, w którym najtańsze rozwiązanie nie zawsze bywa najbardziej pożądanym, najekonomicznym rozwiązaniem.

Przy przechodzeniu do obliczeń teoretycznych do programu przedsięwzięć praktycznych powinniśmy również zmniejszyć wielkości teoretyczne o jakiś procent np. o 15 proc., ustalając reżim zmniejszono przeciętnie na wysokości powiedzmy 1,7 zmiany. Przemysł bowiem nie może pracować bez żadnych rezerw, zwłaszcza przy zmieniającym zapotrzebowaniu na jego wyroby. Ekonomicy radziecy uważają, że w warunkach dwuzmianowej pracy, wskaźnik zmienności wliczenia wahać się w granicach 1,6 —

1,8 przy optymalnych warunkach przebiegu produkcji.

W 1961 r. średnio dla całego przemysłu maszynowego ZSRR wskaźnik zmienności wynosił 1,4).

W programie I-go etapu wyzwalań rezerw przemysłu maszynowego ZSRR, przewiduje się osiągnięcie wskaźnika zmienności 1,5). Jeśli więc założymy jako optymalną wielkość współczynnika zmienności 1,7 — to będzie to chyba najwyższy poziom możliwy do osiągnięcia w naszych warunkach demograficznych.

W rezultacie więc nie wszystkie obliczone, zgodnie z instrukcją, rezerwy i potencjały produkcyjne będą wyzwalań. Część tych potencjałów będzie celowo „strzymana” do czasu zniwelowania nie tylko warunków koniecznych, ale i wystarczających do zapewnienia efektywności sił i środków niezbędnych dla ich wyzwalań.

Pomimo, że gros produkcji do 1970 roku przewiduje się ze starych fabryk, to jednak budowa nowych jest nieodzowna nie tylko dla wyrównania teoretycznych braków mocy produkcyjnych. Gdybyśmy nawet złożyli obniżenie obecnej wersji planu perspektywicznego to nowe fabryki byłyby i tak potrzebne, gdyż są one niezbędne dla wyrównania dysproporcji istniejących w naszym przemyśle, co jest jednym z zasadniczych warunków wyrównania ponad stu miliardów potencjału produkcyjnego starych zakładów.

Analiza wykazała, że największe rezerwy i potencjały możliwości wzrostu kryją się w zakładach największych, zlokalizowanych w ośrodkach dużego zagęszczenia przemysłu, jak w miastach: Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu i Łodzi oraz na terenie Dolnego i Górnego Śląska. Na terenach tych brak jest siły roboczej i przez dłuższy jeszcze czas brak ten będzie dotkliwie odczuwany. Wykorzystanie dużych fabryk będzie możliwe jedynie przy ich intensywnym rozwoju, przy przestawianiu się na dużą i trudną, ciężką produkcję wyrobów finalnych, przy stosunkowo niewielkich wzrostach zatrudnienia. Aby było można to osiągnąć, trzeba stworzyć

FUNDUSZ ZAKŁADOWY W 1962 ROKU

Niedawno Ministerstwo Finansów dokonało opracowania materiałów dotyczących tworzenia i podziału funduszu zakładowego w 1962 roku. Dla poinformowania naszych Czytelników, przytoczmy niektóre dane z tego opracowania:

Wielkość utworzonego funduszu zakładowego w 1962 roku wyniosła 5 563 mln zł. Jest to jednak kwota mniejsza niż w 1961 r., o 22 mln zł. Mniejszy jest także stosunek tej kwoty do planowanego osobowego funduszu plac. Wynosi on bowiem 6,6%, podczas gdy w 1961 roku 6,9%.

o absolutnym i względnym obniżeniu się kwoty funduszu zakładowego w porównaniu z jej przeciętnym poziomem w poprzednich 3 latach zdecydowały głównie wyniki w rolnictwie i w budownictwie. W rolnictwie spadek funduszu zakładowego, wskutek niepowodzeń urodzajów, wyniósł ok. 35%. W budownictwie nie wykonano zaś planu akumulacji, co wpłynęło na obniżenie funduszu zakładowego o ok. 13% w porównaniu z jego poziomem w 1961 r.

Natomiast przemysł wykosporodował większy fundusz o 7%, handel — o 10%, transport — o 12% i 13% wyższy niż w 1961 r.

Warto jeszcze dodać, że były w ub. roku przedsiębiorstwa, które osiągnęły fundusz zakładowy stanowiący od 10% do 84% funduszu plac. Takich przedsię-

się zakładów małych i średnich w miejscowościach posiadających wolne siły robocze. Zakłady takie budowane i uruchamiane jako filie silnych pod względem kadrowym i organizacyjnym przedsiębiorstw produktów finalnych, tworzyłyby układy satelitarne planowych kooperantów specjalizujących się w produkcji elementów i podzespołów.

Dla pełnego wykorzystania 2-ch zmian we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego podległych MPC, trzeba by już obecnie zwiększyć stan zatrudnienia o prawie 250 tys. ludzi. Dla zmobilizowania takiej liczby pracowników z terenu całego kraju i przeniesienia do wielkich miast oraz na teren najbardziej uprzemysłowione, gdzie tkwią największe rezerwy z powodu braku siły roboczej, to musielibyśmy zbudować 200 tys. mieszkań w miastach o największym zagęszczeniu przemysłu i załudnienia kosztem około 20 mld zł. Przy bardziej realnym wskaźniku zmianowości 1,7 zmiany, trzeba by dodatkowo zatrudnić ok. 135 tys. ludzi, dla których trzeba by zbudować 80 tys. mieszkań kosztem około 8 mld zł.

Przeznaczając zaś 12 mld zł na budowę nowych niewielkich fabryk na terenie małych miast, posiadających wolne siły robocze, będziemy mogli zbudować ok. 200 nowych zakładów o średniej wartości majątku trwałego 60 mln zł. Byłoby to postępowanie najbardziej racjonalne, poprawiające jednocześnie strukturę koncentracji przemysłu maszynowego na terenie kraju, umożliwiające pogłębienie specjalizacji produkcji i zarazem rozwiązywanie ważny pod względem społecznym i gospodarczym problem trwałej aktywizacji małych miast na terenach słabo rozwiniętych pod względem przemysłowym.

BOLESŁAW MISZULOWICZ

1) N. S. Chruszczow — wystąpienie na Wschodnioeuropejskiej Konferencji Kolejowej — 10.V.1962 r.

2) M. Asfaldow — „Rezerwy wzrostu produkcji i ich planowe wykorzystanie” — Woprosy Ekonomiki — luty 1963 r.

biorstw było 1540 na ogólną liczbę 8,251 przedsiębiorstw tworzących fundusz zakładowy.

Przedsiębiorstwa tworzące fundusz zakładowy wydawały kwotę 5,41 mld zł na budownictwo mieszkaniowe, na grody i cele społeczne. Na narody 3,5-dokowano 74,2% tej sumy, na budownictwo mieszkaniowe 23,3% i na cele społeczne 2,5%. W budownictwie mieszkaniowym, w 1961 r. podniósł się nieco udział planu w ogólnej kwocie wydatkowanej z funduszu.

Interesujące jest jak kształtowały się nagrody otrzymywane przez pracowników z tego funduszu. Otóż w przemyśle przeciętna wysokość nagrody na robotnika w rolnictwie na robotników rolnych — 891 zł, w handlu na pracowników handlowych — 427 zł, w transporcie na pracowników eksploatacyjnych — 507 zł.

Nadto obserwuje się dużą rozpiętość nagród między pracownikami inżynierino-technicznymi a robotnikami i pracownikami eksploatacyjnymi.

Należy podkreślić, że tak jak w latach poprzednich, suma kwot funduszu zakładowego, jednakże na rachunkach banku, wzrosła i obecnie wynosi 5700 mln zł. Wzrost kwot na rachunkach banku, zakładowego wynika z dużej mierze z niepełnego wykorzystywania środków na budownictwo mieszkaniowe; przyczyną się do tego napłyty bilans robót budowlano-montażowych.

skim stole

WEBER

cy urzędowej w biurku wojewódzkiej stacji sanitarno-epidemiologicznej, by jeszcze szybciej przeszedł do innej instancji. Słowem: pretenzje wykonawcy skierowane są pod jego adresem. Lecz cennik swoje, a życie również swoje.

Wspomniałem już: premia stanowi 50-60 proc. poborów projektanta, a więc i architekta. Jeśli chce zarobić więcej niż wynosi wynagrodzenie zasadnicze, musi przekazać plan. Procent za procent. A przekroczenie planu — to nie znaczy koordynować. Na odwrót. W tym dziele koordynacja przeszkadza. Przekroczenie planu to bowiem tyle, co wysoki próżer wyrażony w ilości wykonanej dokumentacji, w stopniu zaawansowania projektów znajdujących się jeszcze na stołach kreślarskich. A na to potrzebny jest czas. Także i ten, który architekt powinien poświęcić koordynacji.

Drugie ogniwo łańcucha wyścigowych skutków. Wymowny przykład: pracownik „Prochemu” dużo czasu poświęcił projektowi centralnej pompowni wód technologicznych w Toruńskich Zakładach Włókien Sztucznych. W wyniku swoim posługiwali się katalogiem „najaktualniejszym i najbardziej dokładnym”, w którym znalazł m. in. potrzebne pompy. Pewny, że znalazł co szukał, zakończył projekt. Ale gdy go zaczęto realizować, okazało się, że od lat pomp tych nikt nie produkuje. Projektant postąpił zgodnie z przepisami. One nie każą mu sprawdzać czy dane urządzenie jest jeszcze wyrabiane. Był więc w porządku. Wobec tego jednak, że nie sprawdził, trzeba było projekt przerobić. Nowy wydatek w brzącej monocy plus czas.

Lub inna sprawa. Wiadomo: przy projektowaniu obiektów przemysłowych nie należy fetyzować kry-

teriów ekonomicznych. Przecież fabryka anilany w Łodzi nie może być wykorzystana do produkcji siarki. Obliczenia zaś w rodzaju: ile kosztuje 1 m kw. powierzchni, że w kombinacie w Machowie np. jest on tańszy aniżeli w fabryce e-lany — nic nie daje. Mierniki są tu po prostu nieporównywalne i nie można zasad słusznych w budownictwie mieszkaniowym mechanicznie przenosić na teren inwestycji przemysłowych, gdzie czynnikiem decydującym jest jakość rozwiązań technicznych. Wolno jednak, wydając się, wymagać, by projektant wiedział, co ile kosztuje i tę wiedzę podczas swojej pracy wykorzystywał.

W „Prochemie” na powyższe dictum powiadają: „doświadczony projektant ma „jakie-takie” rozeznanie, co droższe a co tańsze i kiedy tańszym można zastąpić droższe. Wobec tego jednak, że to rozeznanie jest „jakie-takie...”, czynnik kosztów w procesie projektowania jest także uwzględniany „jako-tak”. Pozostaje zatem praca kosztorysanta, który koszty zestawia zwykle po zakończeniu projektu wstępnego, by uczynić to jeszcze raz (w celu ich urealnienia, co zazwyczaj równa się wzrostowi wydatków) po opracowaniu projektu technicznego.

Wreszcie ogniwo ostatnie. Człowiek wertujący Księgę Dziejów „Prochemu” nie znalazłby w niej nic, co by świadczyło o tym, że biuro kiedykolwiek pracowało równolegle nad kilkoma wariantami tej samej budowy. Nie pojedynczego obiektu budowy (bo to się zdarzało i zdarza), a całego kombinatu np. w Ostrołęce, czy Zakładów Tworzyw Sztucznych w Toruniu. Przyczyna? Zakłady Tworzyw Sztucznych w Toruniu projektowało 100 osób. Jeśli ten sam zespół pracował nad dwoma wariantami, projekt zabrałby raz tyle czasu, a na to — jak wiadomo — pozwolił sobie nie możemy. Złocić zaś zadanie innemu

zespółowi znaczny absorbować nie 100, a 200 osób w sytuacji, gdy ludzi w biurze jest ciągle za mało.

Z „za mało” — wiąże się inne zjawisko. W „Prochemie” na jednego architekta przypada 14 pomocy technicznej; na jednego konstruktora — 1,3, na projektanta instalacji elektrycznych — 0,9 a projektanta instalacji sanitarnych — 0,7 pomocy technicznej. Z tego powodu ludzie, którzy z racji swojego wykształcenia powinni zajmować się pracą raczej koncepcyjną, za dużo czasu muszą poświęcać kreśleniom. Co prawda w styczniu 1962 r. na 182 projektantów „Prochemu” zatrudniał 189 osób pomocy technicznej, a rok później stosunek ten poprawił się, bo na 172 projektantów pracowało 152 asystentów i 56 kreślarzy. Jakaś zmiana więc nastąpiła. Jednakże zachowywać się nie ma czym, dopóty — jak stwierdził jeden z wicedyrektorów biura — „na jednego projektanta nie będziemy mieli chociażby trzech pomocników technicznych”.

WNIOSKI

Zatem: wicedyrektor „Prochemu” marzy, by na jednego projektanta przypadało w biurze trzech pomocników technicznych. Niestety, na razie musi przy marzeniu pozostać. Przyczyna? Fundusz płac, limit zatrudnienia, wskaźnik wydajności.

Zadania na rok bieżący wzrosły, ale fundusz płac obniżony został o 10 proc. W imię „wydajniejszego myślenia”. Efekt: biuro niechętnie przyjmuje zamówienia, o których z góry wiadomo, że są wysoce pracochłonne i mogą przyczynić się do przekroczenia funduszu. Efekt: biuro chętnie godzi się na kooperację, nieraz ekonomicznie nieuzasadnioną, w celu uzyskania planowanej wydajności pracy i utrzymania się w planowanych wydatkach na robociznę. Efekt: zaczerpnięty próg —

jeden projektant: jedna pomoc techniczna — trudny do przekroczenia, gdyż ustalona struktura zatrudnienia, odpowiadająca może budownictwu mieszkaniowemu, jest anachronizmem w budownictwie przemysłowym, szczególnie w projektowaniu obiektów przemysłu chemicznego. W tym przypadku bowiem więcej pracy mają instalatorzy i konstruktorzy niż architekci, czyli specjalności, w których sporo zadań (wielej aniżeli w innych specjalnościach) sędować można na asystentów i kreślarzy. Wniosek: Wskaźnik elastyczności przy ustalaniu wymiennych wskaźników. Więcej swobody decyzji dla kierowników biur.

Zatem: nieskoordynowana dokumentacja to przekleństwo na budowie i ci, którzy powołani są do koordynowania projektu, nie czynią tego. W tym kierunku bowiem działają ustalone w „Prochemie” bodźce płacowe: plan liczony przezrobem w złotych według cennika; za każdy procent przekroczenia planu procent zasadniczego uposażenia. Ci, którzy zaproponowali by ludzi pracujących na tych zasadach obciążono dodatkowo obowiązkiem koordynowania dokumentacji — legitymują się, co prawda, głęboką wiarą w bezinteresowność człowieka, ale i... brakiem umiejętności przewidywania. W ogóle wydaje się nieporozumieniem, by zawsze i wszędzie rolę pilota projektu spełniał architekt. Powinien tu decydować charakter budowy. Nieraz bowiem może nim być konstruktor, a nieraz — technolog.

Poza tym — wniosek: warto powołać do życia instytucję koordynatorów lub generalnych projektantów. Ich zadania sprowadziłyby się właśnie do wyeliminowania wspomnianego przekleństwa i do przyspieszenia procesu nabierania przez projekt mocny urzędowej w wojewódzkich czy miejskich instancjach. Otrzymałoby ono wynagrodzenie nie za przebieg, lecz za to właśnie czynności.

Wreszcie — sprawa najważniejsza: za co się płaci, a za co należy projektantowi płacić.

Dotychczas jest w tym „coś ze sztuki dla sztuki. Przypomnijmy sobie: premia stanowi 60 proc. zarobku. Jest ona ściśle sprzężona z cennikową wartością projektu. Ponadto — projektant nie ponosi odpowie-

dzialności za pracę owoców swoich przemysła. Zakład miał założoną zdolność produkcyjną osiągnąć po roku od dnia oddania do użytku, a osiąga po pięciu latach z powodu wadliwych rozwiązań technicznych? To co z tego! Traci gospodarka narodowa, a nie autorzy projektu. Albo: zakład daje 1000 złotych w postaci produkcji za jedną złotówkę inwestycyjną, a mógłby dać dwa razy tyle, gdyby zastosowano bardziej nowoczesne rozwiązania techniczne? I w tym przypadku z powodu „uwieczonych mocy” traci tylko gospodarka narodowa. Projektanci zaś zrobili swoje, zarobili swoje i umywają ręce.

Co prawda, dyskusyjna jest sama zasada, według której premia stanowi aż 60 proc. pensji. Bardziej racjonalny jest jednak fakt, że działając jako bodziec ilościowy, a nie jakościowy. I to gdzie? W sferze, w której jakości odgrywa rolę przyczynika decydującego o dodatniej czy ujemnej reakcji łańcuchowej. Przecież w pierwszym rzędzie od zalet projektu zależy wartość budowanego obiektu.

Wniosek: o zarobkach w biurach projektowych stanowią, w pierwszej kolejności kryteria buchalteryjne, a powinny stanowić kryteria ekonomiczne. To znaczy, że uposażenie warto ściślej powiązać z jakością opracowanego projektu. Z rangą myśli technicznej, którą projektant reprezentuje, z efektywnością tej myśli, czyli z maksymalną wartością produkcji otrzymanej za jednostkę inwestycyjną. Z czasem niezbędnym do osiągnięcia owej wartości, czyli z okresem uzyskania projektowanej zdolności. Słowem: premia — owszem. Ale niechaj będzie zależna od tego właśnie. I wypłacana niechaj będzie ratami. W miarę sprawdzania, w produkcyjnej praktyce, projektowych założeń.

Uwaga (na marginesie powyższego): oparcie uposażenia na kryteriach ekonomicznych może sprzyjać uregulowaniu, na zasadach racjonalnych, wzajemnego stosunku zarobków w biurach projektowych budownictwa mieszkaniowego i budownictwa przemysłowego.

★

Gwoli ścisłości: „Prochem” należy do najlepszych w kraju biur projektowych.

ORZECZNICTWO

NA KIM SPOCZYWA
KOSZT WYKOŃCZENIA
LOKALU UŻYTKOWEGO

Miejski Handel Mięsem w A. otrzymał od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przydział lokalu użytkowego z budownictwa tzw. rozproszonego celem uruchomienia w nim sklepu samoobsługowego. Przydzielony lokal był w stanie surowym, nieotynkowany, bez podłóg, drzwi, okien i instalacji.

Miejski Handel Mięsem przystąpił do wykonania wnętrza lokalu, jednak zawiadomił Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. MRN oraz Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, że kosztami wykonania tego lokalu w wysokości 181 747,80 zł obciąża wynajmującego i potrącać je będzie z czynszu najmu. Wobec tego, że Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych nie uwzględnił powyższego zastrzeżenia w przesłanym MHM do podpisania projekcie umowy najmu lokalu, MHM wystąpił przeciwko MZBM na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa nie uwzględniła wniosku MHM uznając, że ma on obowiązek placenia przysługującego za lokal czynszu w pełnej wysokości, bez prawa potrącenia dokonanych nakładów na wykonanie lokalu.

Na skutek odwołania MHM, Główna Komisja Arbitrażowa orzekła OKA zmienia i ustala, że MHM do czasu umorzenia sumy wyłożonej na koszty doprowadzenia lokalu do stanu użytkowego — uprawniony jest płacić tylko 50 proc. czynszu.

Od orzeczenia GKA rewizję nadzwyczajną wniosł Minister Gospodarki Komunalnej.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie — w składzie zwiększonym — orzeczeniem z dnia 26 września 1962 r. nr BO-1976/62 oddaliła rewizję nadzwyczajną Ministra Gospodarki Komunalnej, udzielając następującego wyjaśnienia:

Jednostka gospodarki spożywczej, która otrzymała przydział lokalu użytkowego w stanie surowym i własnym kosztem doprowadziła go do stanu używalności — ma prawo potrącić ten koszt w odpowiednich ratach z czynszu najmu.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Powołując (...), w rewizji nadzwyczajnej instrukcja w sprawie ramowych zasad planowania budownictwa mieszkaniowego, stanowiąca załącznik do zarządzenia Przewodniczącego PKPG nr 151 z dnia 24 września 1955 r. (Biuletyn PKPG nr 23, poz. 85) nie uzasadnia twierdzenia, że obowiązek finansowania wykonania lokali użytkowych w budownictwie rozproszonym ciąży na użytkowniku. Postanowienie § 8 ust. 5 powołanej wyżej instrukcji przewiduje, że przy realizacji budownictwa rozproszonego do obowiązków inwestora należy wybudowanie lokali przeznaczonych na cele niemieszkalne w stanie surowym odpowiadającym ich przeznaczeniu użytkowemu, zaś wykonanie, robót budowlanych należy do przyszłych użytkowników. Nałożenie na użytkownika obowiązku wykonania lokalu użytkowego i wyłożenie związanych z tym kosztów nie jest równoznaczne z obowiązkiem poniesienia kosztów wykonania lokalu z własnych funduszy użytkownika, skoro nie wynika to wyraźnie z treści powołanej instrukcji. Należy rozumieć, że celem cytowanego wyżej przepisu było wykorzystanie zasobów inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe i pokrycie kosztów wykonania lokali użytkowych z funduszy zainteresowanych użytkowników. Nie oznacza to jednak, że wyłożone przez użytkownika koszty wykonania lokalu użytkowego nie ulegają refundacji. Wskazuje zresztą na to obowiązująca obecnie uchwała nr 363 Rady Ministrów z dnia 13 września 1961 r. w sprawie zasad opracowania szczegółowych planów — miejskiego budownictwa mieszkaniowego oraz zasad planowania i finansowania tego budownictwa i urządzeń towarzyszących na okres lat 1961—1965 (Monitor Polski nr 78, poz. 325), która zawiera wyraźne postanowienie, że również w budownictwie rozproszonym obowiązek finansowania urządzeń podstawowych ciąży na inwestorze.

W myśl przepisu art. 4 prawa lokalowego (Dz. U. z 1959 r. nr. 10, poz. 59) wynajmujący obowiązany jest do oddania najemcy lokalu w stanie zdającym do użytku. W wyniku zawiązania stosunku najmu wynajmujący uprawniony jest do pobierania od najemcy czynszu. Po-

stała do niej Zachodnia Ukraina, w br. przysięgi Rumunia, a w 1964 r. Bulgaria. W dalszych latach należy przewidywać współpracę z całym systemem ZSRR. Jest również realna możliwość nawiązania w przyszłości równoległej pracy połączonych systemów krajów socjalistycznych z połączonym systemem krajów zachodnich. Współpraca taka dałaby obu stronom poważne korzyści dzięki dużym różnicom geograficznym i związanym z tym poważnym przesunięciem szczytów obciążenia. Pozwoliłoby to na obniżenie o wiele tysięcy MW mocy instalowanej w tych krajach.

Produkcja energii elektrycznej w roku 1970 ma wynieść ok. 72 miliardów kWh. Dla pokrycia zapotrzebowania energii elektrycznej przewiduje się wprowadzenie ok. 6.000 MW nowych mocy w latach 1966-70 (czyli średnio rocznie po 1.200 MW). Moc elektrowni na węglu brunatnym zwiększy się o dalsze 1.825 MW, przyrost elektrowni wodnych wyniesie 380 MW, a w elektrowniach i elektrociepłowniach na węglu kamiennym przyrost wyniesie 3.400 MW. Przewiduje się też budowę pierwszej eksperymentalnej elektrowni „szytowej” zużywającej gaz o mocy 500 MW. Do roku 1970 nie przewidujemy budowy elektrowni atomowych, ponieważ koszt budowy i eksploatacji takiej elektrowni jest jeszcze w dalszym ciągu znacznie wyższy niż przy elektrowniach konwencjonalnych.

W przyszłym pięcioletcu przewiduje się zainstalowanie nowych mocy m. in. w następujących elektrowniach: Patnów — 6 turbozespołów po 200 MW, Turów — dalsze 3 turbozespoły po 200 MW (łącznie moc elektrowni — 2.000 MW), Siersza — 4 turbozespoły po 125 MW (łącznie moc — 760 MW), Łagiszka — 3 turbozespoły po 200 MW (łącznie moc — 850 MW), Łaziska — 2 turbozespoły po 125 MW i 4 turbozespoły po 200 MW.

Współpraca systemów będzie się dalej rozwijać. W lipcu 1962 r. prz-

T. Z.

Rezerwy centralnie ożywiane

DOKONCZENIE ZE STR. 1

O elementach obiektywizmu w pracy inżynierów zdecydował jednak przede wszystkim fakt, że nie występowali w roli nadzorców i naśladowców. Nie byli „oni skreślani” z góry ustalonymi zadaniami i środkami. Nie musieli ofiarować żadnego schematu postępowania. Jeśli rezerwy zdolności produkcyjnych oznaczają możliwość powiększenia zadań dla przedsiębiorstwa, to równocześnie — jak już wspomnieliśmy — stanowią one argument do ubiegania się o dodatkowe środki inwestycyjne, limity zatrudnienia i plac, przydziały surowców. Otóż jednostki nadzre pod przedsiębiorstwami boją się tego argumentu, gdyż bije on już ustalone plany. Zwrócił na to uwagę Bolesław Miszułowicz w opublikowanym w bieżącym numerze artykule „Strategia wyzwalania rezerw”. Dla inżynierów zaś było obojętne, czy środki niezbędne do uwolnienia ujawnionych rezerw mieszczą się, czy nie mieszczą, w ustalonym planie.

Od paru lat krąży już różne mity o ogromnych nie wykorzystywanych rezerwach zdolności produkcyjnych w przemyśle ciężkim. Możemy wreszcie przeciwstawić im ścisłą i precyzyjną ocenę. Nie wykorzystane moce wytwórcze są w przemyśle rzeczywiste duże. 40 proc. mocy wytwórczych przemysłu ciężkiego na terenie całego kraju — to rezerwy.

W przemyśle terytorialnym są one, rzeczywiste, rozmieszczone nierównomiernie. Największa koncentracja rezerw występuje we Wrocławiu (58,4 proc.) i w Poznaniu (57 proc.), w województwach: gdańskim (50,9 proc.), wrocławskim (48,9 proc.), szczecińskim (48,1 proc.) i rzeszowskim (46,5 proc.). Najmniejsza stosunkowo koncentracja rezerw występuje w województwach słabo uprzemysłowionych: olsztyńskim (25,2 proc.) i białostockim (25,3 proc.), a także w województwach o najwyższej koncentracji przemysłu, jak województwo katowickie (28,7 proc.).

Przedstawione wyżej nierównomiernie rozmieszczenie rezerw zdolności produkcyjnych wynika przede wszystkim z nie dość kompleksowego uprzemysłowienia nowych regionów gospodarczych. Buduje się często duże kombinaty przemysłowe w zupełnie nie przystosowanym do tego środowisku. Brak częstokroć zaplecza mieszkaniowego i w ogóle komunalnego. Brak tych dziesiątków małych zakładów przemysłowych, które uzupełniają produkcję kombinatów, wykonują dla nich drobne na pozór usługi, pomagają przewiezć różnego rodzaju sprzęt, a rezerwuarem kadry produkcyjnej itp.

Głównymi składnikami rezerw produkcyjnych w przemyśle ciężkim są rezerwy ekstensywne. Wyrażają się one w dwóch wskaźnikach: zmniejszenia i obciążenia maszyn. Ponadto występują rezerwy intensywne. Są one związane z modernizacją i wymianą poszczególnych urządzeń.

Analiza w przekroju branżowym wskazuje, że największe rezerwy ekstensywne występują w zjednocze-

niach produkcyjnych okręty (współczynnik zmienności 1,2 i obciążenie maszyn 60 proc.), maszyny ciężkie (1,1 i 67 proc.), maszyny włókiennicze (1,3 i 64 proc.), maszyny budowlane (1,3 i 65 proc.), motoryzacja (1,4 i 56 proc.), maszyny i aparaty elektryczne (1,2 i 71 proc.). Najmniejsza (stosunkowo) rezerwy występują w zjednoczeniach kabli i sprzętu elektrycznego (1,9 i 91 proc.), hutnictwa żelaza i stali (2,0 i 83 proc.), wyrobów metalowych (2,0 i 72 proc.), wyrobów elektronicznych i elektrotechnicznych (1,7 i 70 proc.). W zjednoczeniach: wyrobów odlewniczych (1,5 i 67 proc.), ciągników i maszyn rolniczych (1,3 i 70 proc. oraz obrabiarzek i narzędzi (1,4 i 68 proc.) współczynnik kształtują się na poziomie średniorezortowym.

REZERWY BURZA PLAN

Wyniki syntetyczne badania rezerw zdolności produkcyjnych w przemyśle ciężkim scharakteryzować można przy pomocy niewielu liczb. Możliwość zwiększenia produkcji o 12% bez nakładów inwestycyjnych, o 45% przy założeniu wydatkowania około 15 mld z funduszu postępu technicznego, o dalsze 70% przy założeniu wydatkowania ponad 40 mld na inwestycje. Razem — osiągamy przyrost produkcji o ponad 100% przy nakładach nie sięgających 60 mld zł. Gdybyśmy chcieli osiągnąć ten sam przyrost produkcji w nowych zakładach produkcyjnych musieliśmy wydać dwa razy tyle. Oszczędność nakładów inwestycyjnych wynikająca z uwolnienia mocy „uwieczonych” w przemyśle ciężkim wynosi prawie 60 mld zł.

Najmniej wątpliwości budzi pozycja pierwsza przyrostu produkcji o 12%. Na początku 1960 r. pozycja ta była trzykrotnie większa. Szybkie stosunkowo wyzwalanie tych rezerw w latach 1961—2 było konsekwencją wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych oraz tzw. II etapu polepszenia organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. W planach resortowych przewiduje się dalsze pomniejszenie tych rezerw przyrostu produkcji w roku 1964 (do 2%).

Rzeczywiste problemy i trudności powstają jednak dopiero w związku z wyzwoleniem owych 45% przyrostu produkcji przy pomocy 15 mld zł z funduszu postępu technicznego oraz 70% przy pomocy nakładów ze źródeł scenarizowanych. Wyzwolenie takiego ogromnego potencjału wytwórczego rzutuje bezpośrednio na tempo rozwoju przemysłu ciężkiego i co za tym idzie całej gospodarki. Przemysł ciężki jest bowiem właśnie tym przemysłem, od dynamiki którego uzależniony jest rozwój wszystkich innych gałęzi gospodarki.

Założenia docelowe podwojenia produkcji przemysłu ciężkiego w 1970 roku określone w ustalonych planach gospodarczych pozostawiają wiele do życzenia. Środki, które na ten cel się prz znaczą przy założeniu przyjętego programu rozwo-

ju tego przemysłu — wydają się dalece nie wystarczające. Znaną są sprawy „optymizmu” w planowaniu inwestycji, niedoszacowanie kosztów w wstępnych projektach inwestycyjnych, niedostatecznego uwzględniania prawdopodobnych trudności, koniecznych rezerw etc.

Realizacja programu wyzwalała ujawnianych rezerw z pewnością może wpłynąć na potaniecie naszego programu rozwoju przemysłu ciężkiego. Nie ludziny się jednak, że będzie to za darmo. I tutaj z pewnością wystąpiły niedoszacowania kosztorysów i różne objawy inwestycyjnego optymizmu.

Najważniejsza sprawa polega na tym, by decydując się na weryfikację programu produkcji i inwestycji w przemyśle ciężkim jako podstawowy punkt wyjścia przyjmować potrzeby społeczeństwa, założenia docelowe konsumpcji; by nie ograniczać rozważań do możliwości rozwoju przemysłu, do technik lub innych możliwości z punktu widzenia produkcji

Przed Dniem Energetyka

Jednym z czynników określających poziom rozwoju gospodarczego jest wielkość i dynamika produkcji energii elektrycznej. Stąd, problemy gospodarki paliwowo-energetycznej znajdują się dziś w centrum naszego zainteresowania — nie tylko z okazji nadchodzącego Dnia Energetyka.

Produkcja energii elektrycznej w roku 1962 wyniosła 35,4 mld kWh, a planowany poziom produkcji w 1965 r. osiągnąć powinien 46 mld kWh. Moc elektrowni na koniec 1962 r. wyniosła 7.716 MW, zaś w roku 1965 moc zainstalowana powinna osiągnąć 10.300 MW.

W bieżące 5-letnie przyrost mocy z nowych inwestycji wyniesie 4.400 MW. Buduje się największą w tym okresie elektrownię na węglu brunatnym — Turów, o łącznej mocy 1.400 MW. W roku 1962 wprowadzono tam do eksploatacji dwa turbosespoły po 200 MW, w roku bieżącym wejdą do eksploatacji dwa następne i na koniec 1963 r. moc elektrowni wyniesie już 800 MW. Elektrownia „Konin”, pracująca także na węglu brunatnym, osiągnie w roku bieżącym moc docelową 593 MW. W elektrowni „Adamów” wejdą do eksploatacji 4 turbosespoły po 125 MW, w elektrowni „Łagiszka” dwa po 125 MW, w „Sierszy” dwa dalsze po 130 MW, zaś w elektrowni „Stalowa Wola” też dwa turbosespoły po 125 MW.

Generalnie rzecz biorąc poważny przyrost mocy elektrowni w bieżące 5-letnie pozwala zaspokoić zapotrzebowanie odbiorców energii oraz umożliwia wyłączenie z eksploatacji szeregu przestarzałych i nieekonomicznych elektrowni. Lata 1961 i 1962 nastąpiły jeszcze sporo kłopotów z pokryciem zapotrzebowania odbiorców, ale rok bieżący rysuje się już jako znacznie łagodniejszy.

Energii elektrycznej nie można magazynować. Stąd, aby uniknąć

trendów rozwoju. Nie rozbudujemy bowiem przemysłu ciężkiego dla przemysłu ciężkiego.

Niezależnie jednak od rozstrzygnięcia problemu tempa wzrostu przemysłu ciężkiego — wyzwolenie ujawnionych rezerw zdolności produkcyjnych oznacza zasadnicze przesunięcie nakładów inwestycyjnych w przekroju branżowym (np. dotyczące rozbudowy przemysłu odlewniczego) i terytorialnym, zakładów dużych i małych, inwestycji finansowanych ze źródeł scentralizowanych i zdecentralizowanych. Przesunięcia te burzą ustalony porządek planu. Wymagają niemal opracowania innej wersji planu. Jest to zadanie skomplikowane i pracochłonne. Przede wszystkim zaś odpowiedzialne. Trzeba podejmować decyzje zawieszające niekiedy daleko zaawansowane prace planistyczne i nie tylko planistyczne. Dziesiątki gotowych i prawie gotowych projektów budowy nowych fabryk i rozbudowy starych — ulega dezaktywacji. Niekiedy należy nawet rezygnować z inwestycji już rozpoczętych. Nie kontynuować budowy fabryk, gdy stoją już gotowe fundamenty.

Są to decyzje wyjątkowo trudne. Za każdą pozycją inwestycyjną stoją ludzie, którzy bronią jej wycho-

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 32(621) — 11.VIII.1963 r.

ZAORANY UGÓR

Korespondencja z Kazachstanu (II)

IAN GŁÓWCZYK

KAZACHSKA Socjalistyczna Republika Radziecka zajmuje olbrzymi — jak na nasze pojęcia — obszar 2756 tys. km. kw. Powierzchnia Republiki jest więc prawie 8-krotnie większa od powierzchni Polski, przy ludności 10939 tys., a więc stanowiącej 1/3 ilości mieszkańców naszego kraju. Nie więc dziwnego, iż na 1 km kw. przypada zaledwie 4 mieszkańców (w Polsce 96). Ten olbrzymi obszar, na którym obok ziem uprawnych znajdują się rozległe stepy i pustynie powoduje, że wszystko tu nabiera szczególnych proporcji. Jeżeli u nas na przykład mówi się o różnicach klimatycznych w poszczególnych rejonach kraju, mieszczą się one w granicach kilku stopni Celsjusza i tygodnia — dwóch z punktu widzenia pór roku. W Kazachstanie równocześnie buszuja na północy marcowe zamiecie, a na południu kwitną wiśnie, czereśnie, morele.

Te różnice skali widzą przede wszystkim przy porównywaniu tamtejszego rolnictwa z naszym rolnictwem. Rzuć tu oczywście na strukturę i na charakter produkcji rolnej, na określenie różnych problemów, jako głównych, węzłowych. Obszar zasiewów roślin zbożowych wynosi obecnie w Kazachstanie 22211 tys. ha (u nas 8936 ha). U nas na jednego mieszkańca przypada 0,3 ha zasiewów zbożowych, w Kazachstanie — 2,2 ha. Jasno z tego wynika, że rolnictwo Kazachstanu musi być oparte na bardzo wielkich przedsiębiorstwach socjalistycznych, że zwłaszcza w terenach słabiej zaludnionych główną sprawą staje się nie wydajność z hektara, tylko wydajność w przeliczeniu na 1 zatrudnionego i wielkość produkcji towarowej.

CHARAKTER ROLNICTWA

Po akcji powiększania kolchozów, która przeprowadzona została w latach 1953—1955, na 1 kolchoz przypadło w Kazachstanie średnio

4705 ha zasiewów w stosunku do 1650 ha w 1950 r. Średni sowchoz gospodaruje na obszarze zasiewów obejmującym 11 tys. ha (w 1950 r. 4,4 tys. ha). Aby sobie umysłować co to są za rozmiary, warto dodać, że u nas na jeden PGR przypadało w 1961 r. średnio ok. 480 ha, a więc 10 razy mniej niż na 1 kolchoz w Kazachstanie.

Obszar zasiewów roślin zbożowych obejmował w Kazachstanie przed rewolucją ok. 3900 tys. ha, czyli był o ponad połowę mniejszy od dzisiejszego obszaru zasiewów w Polsce. Obecnie wynosi około 22200 tys. ha (u nas około 8900 tys. ha), z czego około 15200 ha przypada na tzw. ziemię nowo zagospodarowaną. Zbiory zbożowych ogółem wyniosły w 1961 r. 14672 tys. ton (ziemię nowo zagospodarowaną 10278 tys. ton), w tym pszenicy 11753 tys. ton. Pszenica stanowi więc podstawę upraw zbożowych. Dla przypomnienia podajmy, że zbiory zbożowych wyniosły w Polsce w tym samym roku ok. 15.500 tys. ton, w tym pszenicy ok. 2790 tys. ton.

Całkowity obszar zasiewów wszystkich kultur wynosił w Kazachstanie jeszcze w 1953 r. zaledwie ok. 9700 tys. ha. W ciągu 9 lat nastąpił wzrost blisko 3-krotny. Już bowiem w 1961 r. obszar zasiewów wzrósł do ok. 28570 tys. ha (w Polsce ok. 15300 ha). Nastąpiło to głównie w drodze zaorania ugorów. W nowo zagospodarowanej części Kazachstanu wyodrębnionej w statystyce, zasiewano w 1953 r. ok. 5140 tys. ha. Do 1961 r. obszar zasiewów wzrósł do 18350 tys. ha. Odpowiednio do tego wzrosły również zbiory kultur zbożowych z 3365 tys. ton w 1953 r. do 10278 tys. ton w 1961 r. Wszystko to obrazuje rolę, jaką w rozwoju produkcji rolnej odegrały w Kazachstanie ziemi nowo zagospodarowane. Bardziej szczegółowe dane, dotyczące roli tych ziem w całości rolnictwa Kazachstanu ilustruje tabela 1. Dla porównania podajemy cyfry dotyczące naszego rolnictwa.

Tabela 1 Rolnictwo Kazachstanu i Polski w 1960 roku

	Kazachstan		Polska
	Ogółem	W tym ziemi nowozagospodarowane	
Ilość traktorów w przeliczeniu na 15 konie /tys. sztuk/	363	234	87
Kombajny zbożowe /tys. sztuk/	100	72	3
Powierzchnia zasiewów zbożowych ogółem /tys. ha/	22.211	15.202	8.936
Zbiory wszystkich zbożowych /tys. ton/	14.672	10.278	15.500
Zbiory pszenicy /tys. ton/	11.753	.	2.792
Zbiory bawełny /tys. ton/	216	.	-
Pogłowie bydła /tys. sztuk/	5.863	2.447	9.168
Mięso /tys. ton/	608	196	1.915
Jaja /mln sztuk/	908	378	6.141
Pogłowie świń /tys. sztuk/	2.064	1.285	13.434
Pogłowie owiec /tys. sztuk/	28.710	4.406	3.494

Rzuca się w oczy znacznie lepsze wyposażenie rolnictwa w Kazachstanie w sprzęt zmechanizowany w porównaniu z naszym rolnictwem i w absolutnych cyfrach i w przeliczeniu na 1 hektar. Dotyczy to zwłaszcza kombajnów zbożowych. Mechanizacja jest podstawowym warunkiem rozwoju rolnictwa w Kazachstanie i dlatego zwraca się na nią szczególną uwagę, zwłaszcza w ostatnich latach. Bo jeszcze w 1953 r. ilość traktorów (w przeliczeniu 15 konie) wynosiła w całym Kazachstanie 70 tysięcy a kombajnów zbożowych — 22 tysiące.

Przy porównywaniu globalnych wyników z Polską należy oczywiście brać pod uwagę, że ludność Kazachstanu stanowi 1/3 ludności Polski. W przeliczeniu na 1 mieszkańca zbiory upraw zbożowych są więc blisko 3 razy wyższe w Kazachstanie, niż u nas, a produkcja mięsa znajduje się na naszym poziomie (ok. 60 kg.). Jeśli chodzi zaś o produkcję pszenicy na głowę mieszkańca, nie możemy się po prostu z Kazachstanem porównywać. Osiągamy natomiast lepsze wyniki w przeliczeniu na 1 ha i gorsze w przeliczeniu na 1 zatrudnionego, co wynika z różnic w strukturze rolnictwa obu krajów.

KOLCHOZ 27 NARODOWOŚCI

Jak wygląda rolnictwo w Kazachstanie z bliska? Kolchoz imienia Miczurina, który oglądałem nastawia się na kierunek hodowlany i jarzynowy. Centrum kolchozu znajduje się bowiem w pobliżu Almaty, gdzie latem, w 11 specjalnych sklepach zbierane są własne produkty. Podkreślam — centrum — ponieważ w ogóle kolchoz zajmujący powierzchnię aż 58.511 ha. Z tego jednakże „tylko” 6515 ha, to

grunty nadające się do bezpośredniego użytkowania — reszta to stepy, nieużytki. Żeby więc cokolwiek zobaczyć, jeździliśmy po centrum kolchozu samochodem. A samochód posiada kolchoz im. Miczurina 58, w tym osobowych 4. Są oczywiście również trakctory w ilości 37 sztuk, 28 kombajnów (w tym 4 samobieżne).

Na terenie kolchozu znajduje się 1.250 domów mieszkalnych, zamieszkałych przez 6.318 ludzi, w tym 1592 stale pracujących w kolchozie. Charakterystyczną cechą tego kolchozu jest wielonarodowość. Razem z Kazachami żyją tu i pracują zgodnie Rosjanie, Uzbeki, Azerbejdżanie, Ormianie, a także Polacy — w sumie jak naliczono, 27 narodowości. Mimo stosunkowo niewielkiej odległości od dużego miasta i dobrej komunikacji, na terenie centralnego osiedla wybudowano okazały dom kultury z czytelniami, klubami i codziennie czynną salą kinową. Funkcjonują również sprawnie żłobek i przedszkole.

Dochody pieniężne kolchozu rosną szybko. W 1953 r. wynosiły one 576 tys. nowych rubli, w 1957 r. 1552 tys. rubli, w 1962 r. 2.187 tys. nowych rubli. Za dniówkę obrachunkową wypłacono w 1962 r. 1,5 rubla (na jednego pracującego przypadało 478 dniówek), 0,5 kg zboża, 0,5 kg ziemniaków. Zastosowano poza tym silne bodźce materialne w postaci przekazania na premie 0,25 wartości produkcji ponadplanowej. Każda rodzina ma prawo do użytkowania 0,25 ha ziemi i hodowania 1 krowy, 1 świni, 15 owiec lub kóz oraz dowolnej ilości ptactwa. Dochody kolchozu powstają w 63% z produkcji roślinnej, w 37% z produkcji zwierzęcej.

W OPARCIU O PRZEMYSŁ

Rozwój rolnictwa od koczowniczego niemal prymitywu, do nowoczesnej wielkiej gospodarki, stał się możliwy w Kazachstanie dzięki rozwojowi krajowej bazy przemysłowej. Na tych olbrzymich obszarach człowiek może radzić sobie z przyrodą tylko wówczas, gdy jest uzbrojony w maszyny. A to oznacza kopalnie rud, hutnictwo, przemysł maszynowy — czyli socjalistyczną industrializację.

Industrializacja na taką skalę, jaka miała i ma miejsce w Kazachstanie, nie mogła być prowadzona bez pomocy innych republik związkowych, mimo że wewnątrz ziemi znalazło tu można wszystkie niemal

Tabela 2 Produkcja przemysłowa

Lata	1913	1928	1940	1945	1956	1961
Energia elektryczna /mln kWh/	1,3	7,5	632	1148	6705	11524
Węgiel kamienny /tys. ton/	100	40	7000	12000	31500	34579
Surowa żelaza /tys. ton/	-	-	-	-	-	956
Stal surowa /tys. ton/	-	-	-	4,6	236	317
Cement /tys. ton/	-	-	-	-	555	2592
Wyroby walcowane /tys. ton/	-	-	-	-	245	321
Ropa naftowa /tys. ton/	118	250	697	788	1427	1700
Cukier /tys. ton/	-	.	71	23	95	187
Mięso /tys. ton/	.	.	.	.	.	608

W 1913 r. produkowano w Kazachstanie zupełnie niktę ilości energii elektrycznej, węgla, ropy. W 1928 roku sytuacja jest niewiele lepsza. Nie produkuje się tu stali, wyrobów walcowanych, nawet cementu. Podstawowe wyroby przemysłowe dowożone są z różnych republik. Szybki rozwój przemysłu ciężkiego i przetwórczego rozpoczyna się właściwie w latach 1945—1956 i jeszcze bardziej wzma-

niebądne dla rozwoju przemysłu surowce. Trzeba było jednak za-inwestować najpierw poważne środki rosnące z pięciolatki na pięciolatke. Przed rewolucją przemysł w Kazachstanie znajdował się w stadium początkowym, jak w Pakistanie czy Turcji. Obecnie produkcja przemysłowa przekroczyła poziom 1913 r. 85-krotnie, a poziom 1940 r. ponad 8 razy. Mając prawie 3 razy mniej ludności niż Turcja, Kazachstan produkuje 1,5 raza więcej stali, 4 razy więcej energii elektrycznej, 5 razy więcej węgla i ropy. W przeliczeniu na głowę ludności globalną produkcję przemysłową Kazachstanu porównuje się już z produkcją Włoch. Patrzącym zresztą, jakie tu następowywały skoki w rozwoju (tabela 2).

Jeszcze jaskrawszym przykładem wydajności nowoczesnego sprzętu była awaria szwedzkiego statku „Vestehav”, który zatonął w Zatoce Gdńskiej, w styczniu tego roku na skutek przesunięcia się ładunku zboża. Przy szwedzkiej przemyśle, który tak dotarł się nam we znaki ostatniej zimy, czymś opuszcza „Vestehav”, przy czym 8 członków załogi opuściło statek we wnętrzu pneumatycznej krytej tratwy, i zaś officer zszedł do zwykłej szalupy ratunkowej. Na Zatoce Gdńskiej panował silny wiatr dochodzący do 6, według skali Beauforta, stan morza był określony cyfrą 5-6. Silne, krótkie fale opryskiwały skutonego w szalupie oficera, który natchemniat przemokł i obmarł. Nasi ratownicy wydobyli z szalupy nie przystożonego człowieka, który dawał słabe znaki życia i musiał być natychmiast odesłany do szpitala dla zapobieżenia odmrożeniom i zapaleniu płuc. Znaczące z tego punktu widzenia, że ciwalili marynarze, którzy wybrali tratwę ratunkową. Część z nich nie miała najmniejszych szans, kilku zaś wymagało jedynie krótkiej trasy trawaty dają bowiem znacznie lepsze kryteria przed żywiołem morskim, co sprawiło, że postępowe techniczne floty w coraz większym rozmiarze zastępują nimi szalupy ratunkowe.

Prototypem nowoczesnych krytych tratw były stosowane w czasie ostatniej wojny w lotnictwie lekkie, gumowe pneumatyczne tratwki. Obecnie stosowane tratwy pneumatyczne są przechowywane na kłównym podłożu statku w lekkich skrzyniach. Tratwę zrzucą się po prostu ze statku do wody, jak gumową piłkę. Następnie zaczyna działać zawór powietrzny, który wypełnia powietrzem lub gazem komory pneumatyczne, zapewniając tratwę pływaność. Miękkosć daje jej własności przeciwcierające. Rozbitkowiem mogą znieść z postępującej tratwy albo do wody obok, nie obawiając się zmiężdżenia między buriami statku a sztywną drewnianą szalupą. Na tratwie ustawia się natomiast osłaniający szczerbie rozbitków przed wpływami atmosferycznymi.

Te zalety tratwy sprawiły, że Międzynarodowa Konwencja o Bezpieczeństwie Życia na Morzu, zawarta w Londynie w roku 1960 zaleca używanie tratwek pneumatycznych i określa ich niezbędne wyposażenie, na które składają się wiosła, latarka, rakiety sygnałowe, sprzęt do łowienia ryb, sprężarki powietrzne, apteczka i inne przedmioty.

Tratwy ratunkowe są najbardziej potrzebne na małych jednostkach pływających, szczególnie na tych, które są najbardziej narażone na szturmy i wiatry. Należą tu niewielkie statki, statki rybackie sztorujące i dryfujące całymi dniami w czasie powołów. Należą

do pierwszych rudowęglowców i w ogóle pierwszych po wojnie statek zbudowany w Stoczni Szczecińskiej. W 1953 r. DWT w Stoczni Szczecińskiej, którą opuściły 82 jednostki pełnomorskie (nie licząc kutrów stalowych) o łącznej nośności 375 tys. ton, z tego 41 statków parowych o nośności 131 tys. ton. Od 1960 r. Stocznia Szczecińska buduje wyłącznie nowoczesne statki motorowe. Wśród oddanych do eksploatacji motorowców znajduje się m. in. seria 15 statków typu „Krynia” o nośności 6 tys. ton każdy oraz seria dziesięciotysięczników.

Spółród jednostek pełnomorskich, zbudowanych w Stoczni Szczecińskiej do końca ub. roku, flota polska otrzymała 31 statków o łącznym tonażu

wyrobów walcowanych. Przewiduje się również, że do 1980 r. w republiki wydobycie się będzie więcej rudy żelaznej, niż obecnie w całym Związku Radzieckim. Specjalne miejsce w planie perspektywicznym zajmuje produkcja metali kolorowych, z których niemal wszystkie można znaleźć w Kazachstanie. W związku z tym przeprowadza się obecnie modernizację i rozbudowę istniejących zakładów i buduje się nowe kombinaty, wytwarzające aluminium, miedź, tytan i inne metale.

Nad konkretyzacją planów perspektywicznego rozwoju i ustaleniem szeregu niezbędnych przesłanek pracuje w Kazachstanie tysiące pracowników naukowych, zgrupowanych przede wszystkim wokół Akademii Nauk (102 członków). Szczególnie ważne zadania w kraju tak zasobnym w bogactwa naturalne, jak Kazachstan stoją tutaj przed Instytutem Geologii. Dlatego też Instytut jest bardzo rozbudowaną placówką zatrudniającą ok. 1000 pracowników. Prace Instytutu są znane i bardzo wysoko cenione w Związku Radzieckim. Wiele uwagi poświęca się również naukom ekonomicznym, a zwłaszcza ekonomikom szczegółowym. Tak jak i u nas, główny kierunek zainteresowań ekonomistów to poszukiwanie zasobów bardziej intensywnego rozwoju gospodarki narodowej — w oparciu o postęp techniczny, wyższą wydajność pracy i racjonalne zużycie materiałów oraz surowców. W centrum prac i dyskusji znajdują się więc wskaźniki, jak ilościowe, a nie ilościowe. Ekonomista przyjeżdżający z Polski słyka się z tym, co i dla nas jest chlebem codziennym: wady mierników opartych o produkcję globalną, zalety normatywnych pracochłonności, hamulce postępu technicznego, kierunki usprawnień systemu premiowania, rola zysku, system cen itd. Można się również w Kazachstanie zetknąć z formą grupowania przedsiębiorstw zbierając — nie tylko w nazwie — z naszymi zjednoczeniami. Dotarli tutaj echa naszych praktycznych doświadczeń i dyskusji ekonomicznych, a znajomość polskiej problematyki gospodarczej niejednokrotnie wprost zadziwiała. Dzieli nas przecież kilka tysięcy kilometrów. Ale to co nas łączy pokonuje bez trudu przestrzeń znacznie szybciej, niż nowoczesne środki lokomocji.

ZA 20 LAT

Według założeń tego programu w 1980 r. globalna produkcja przemysłowa ZSRR ma wzrosnąć ok. 6 razy w stosunku do r. 1960. Dla Kazachskiej SRR przewidziano jest wzrost znacznie szybszy, bo 12-krotny. W 1980 r. w ciągu jednego tylko dnia republika dostarczać będzie tyle produkcji przemysłowej, ile przed rewolucją w ciągu 2 lat. Według wstępnych obliczeń w 1980 r. produkować będzie Kazachstan ok. 200 mld Kwh, czyli 20 razy więcej niż w 1960 r. (ok. 11.000 Kwh na głowę ludności), ok. 30 mln ton stali, a więc więcej niż obecnie Anglia, do 23 mln ton

Kronika

O modernizację morskiego sprzętu ratowniczego

Niedawna awaria trawiera rybackiego „Mazurek” potwierdziła przynależność nowoczesnego sprzętu ratunkowego, z 12 oszalanych przy życiu rybaków, uratowało ich przy pomocy pneumatycznej tratwy.

Jeszcze jaskrawszym przykładem wydajności nowoczesnego sprzętu była awaria szwedzkiego statku „Vestehav”, który zatonął w Zatoce Gdńskiej, w styczniu tego roku na skutek przesunięcia się ładunku zboża. Przy szwedzkiej przemyśle, który tak dotarł się nam we znaki ostatniej zimy, czymś opuszcza „Vestehav”, przy czym 8 członków załogi opuściło statek we wnętrzu pneumatycznej krytej tratwy, i zaś officer zszedł do zwykłej szalupy ratunkowej.

Na Zatoce Gdńskiej panował silny wiatr dochodzący do 6, według skali Beauforta, stan morza był określony cyfrą 5-6. Silne, krótkie fale opryskiwały skutonego w szalupie oficera, który natchemniat przemokł i obmarł. Nasi ratownicy wydobyli z szalupy nie przystożonego człowieka, który dawał słabe znaki życia i musiał być natychmiast odesłany do szpitala dla zapobieżenia odmrożeniom i zapaleniu płuc. Znaczące z tego punktu widzenia, że ciwalili marynarze, którzy wybrali tratwę ratunkową. Część z nich nie miała najmniejszych szans, kilku zaś wymagało jedynie krótkiej trasy trawaty dają bowiem znacznie lepsze kryteria przed żywiołem morskim, co sprawiło, że postępowe techniczne floty w coraz większym rozmiarze zastępują nimi szalupy ratunkowe.

Prototypem nowoczesnych krytych tratw były stosowane w czasie ostatniej wojny w lotnictwie lekkie, gumowe pneumatyczne tratwki. Obecnie stosowane tratwy pneumatyczne są przechowywane na kłównym podłożu statku w lekkich skrzyniach. Tratwę zrzucą się po prostu ze statku do wody, jak gumową piłkę. Następnie zaczyna działać zawór powietrzny, który wypełnia powietrzem lub gazem komory pneumatyczne, zapewniając tratwę pływaność. Miękkosć daje jej własności przeciwcierające. Rozbitkowiem mogą znieść z postępującej tratwy albo do wody obok, nie obawiając się zmiężdżenia między buriami statku a sztywną drewnianą szalupą. Na tratwie ustawia się natomiast osłaniający szczerbie rozbitków przed wpływami atmosferycznymi.

Te zalety tratwy sprawiły, że Międzynarodowa Konwencja o Bezpieczeństwie Życia na Morzu, zawarta w Londynie w roku 1960 zaleca używanie tratwek pneumatycznych i określa ich niezbędne wyposażenie, na które składają się wiosła, latarka, rakiety sygnałowe, sprzęt do łowienia ryb, sprężarki powietrzne, apteczka i inne przedmioty.

Tratwy ratunkowe są najbardziej potrzebne na małych jednostkach pływających, szczególnie na tych, które są najbardziej narażone na szturmy i wiatry. Należą tu niewielkie statki, statki rybackie sztorujące i dryfujące całymi dniami w czasie powołów. Należą

Stocznia Szczecińska

W 1953 r. DWT w Stoczni Szczecińskiej, którą opuściły 82 jednostki pełnomorskie (nie licząc kutrów stalowych) o łącznej nośności 375 tys. ton, z tego 41 statków parowych o nośności 131 tys. ton. Od 1960 r. Stocznia Szczecińska buduje wyłącznie nowoczesne statki motorowe. Wśród oddanych do eksploatacji motorowców znajduje się m. in. seria 15 statków typu „Krynia” o nośności 6 tys. ton każdy oraz seria dziesięciotysięczników.

Spółród jednostek pełnomorskich, zbudowanych w Stoczni Szczecińskiej do końca ub. roku, flota polska otrzymała 31 statków o łącznym tonażu

Budowa rafinerii w Teheranie kosztem 140 mln dol.

Konsorcjum, składające się z amerykańskich i europejskich kompanii naftowych zawarło z „National Iranian Oil Co.” w Teheranie umowę o budowę rafinerii ropy naftowej i gazu ziemnego kosztem 140 mln dol.

Projekt budowy obejmuje również przeprowadzenie dwóch rurociągów o długości 130 km, którymi tłoczyć się będzie ropa i gaz do stolicy kraju. Według kosztorysu na budowę samej rafinerii przewidziano 85 mln dol, rurociągu naftowego — 30 mln dol. i rurociągu gazowego — 25 mln dol.

Budowy podjęły się, jak podaje „Financial Times”, trzy firmy niemieckie, jedna francuska i jedna amerykańska. Zakonczenie budowy zostało przewidziane na koniec 1965 lub początek 1966 roku.

(MP)

Odkrycie bogatych złóż uranu w Japonii

W północnej części prefektury Okayama w Japonii odkryto nowe złoża rudy uranowej na przestrzeni około 10 tys. km². Według komunikatu „Atomic Fuels Corp.” w Tokio, złoża te, znajdujące się na głębokości około 100 metrów, należą pod względem zawartości tlenku uranu do najbogatszych w Japonii i świecie. Zawierają one przeciętnie 0,2-0,4 proc. a w niektórych miejscach nawet 0,5 proc. tlenku uranu, podczas gdy przeciętna zawartość tlenku uranu w innych złożach japońskich wynosi 0,06 proc. a w innych krajach 0,1 proc. Odkrycia te, które w Japonii uważa się za największe, należą do 12 proc. USA (0,23 proc.) zawartość tlenku uranu w rudzie była wyższa od przeciętnej w świecie.

(MP)

Zapasy 5 ziób w 4 krajach eksportujących

W związku ze zbliżającymi się na północnej półkuli zbiorami amerykańskich „Foreign Agriculture Circular” dokonał obliczenia zapasów 5 ziób w głównych krajach eksportujących.

Na dzień 1 stycznia 1963 roku ogółne zapasy pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i Australii szacowano na 228 mln ton, czyli o jakiegoś 2 mln ton mniej niż na 1 stycznia 1962

tu też małe statki żaglowe, szkolne, sportowe itd. mające mniej możliwości obrony przed żywiołami oceanicznymi i ryzyko kolizyjnymi statków handlowych.

Zegluga polska niemal natychmiast po zatwierdzeniu tratwy pneumatycznej przez Konwencję, przystąpiła do stosowania tego sprzętu. Podjęliśmy też produkcję w kraju. Od 1961 r. wytwarzają tratwy Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego, w 1962 r. Zarządzeniem Ministra Zeglugi tratwy pneumatyczne zostały wprowadzone do floty handlowej i rybackiej w charakterze zasadniczego wyposażenia ratowniczego. Wyposażenie jednakże wszystkich naszych pływających jednostek w podobne tratwy natrafia na pewne trudności. Zarówno zdolność produkcyjna fabryki w Grudziądzu, jak i możliwości surowcowe nie są wystarczające. Wykonanie planu tego roku, w ilości 620 jednostek, natrafia na trudności, przede wszystkim ze względu na brak przysłań odpowiedniej tkaniny. Również zawrój wewnętrzne stanowiące część składową, nie są przyjęte do planu przed żadne z przedsiębiorstw i będą zapewne wykorzystane w charakterze produkcji ubrań, bez żadnych zobowiązań co do terminów wykonania. I w półroczu bieżącego roku wykonano też tylko 37 proc. planowanej i zamówionej produkcji.

Wydaje się, że bez pomocy Zjednoczenia Przemysłu Gumowego sprawa zaopatrzenia producenta nie ulegnie poprawie.

A szkoda! Życie bowiem naszych marynarzy i rybaków jest zbyt cenną wartością, żeby narażać je przez stosowanie przestarzałego sprzętu ratowniczego.

Niewielka produkcja roczna mogłaby też wzrosnąć, ze względu na możliwości eksportowe. Istotnym szczegółem jest też wyposażenie tratw w odpowiednie radiostacje awaryjne. Dotychczas statki morskie były wyposażone w radiostacje awaryjne uruchamiane przy pomocy ręcznego napędu. Jednakże gabaryty takiej stacji są znaczne w porównaniu z niewielkim pominiem statku, który, z kolei, nieprzytomny czy osłabiony i wyczerpany, rozbiek nie zawsze znajduje w sobie dość siły, żeby przy pomocy korbki godzinami uruchamiać radiostację. Dlatego też obecnie stosuje się m. in. tratwy awaryjne, zblizone do gabarytów „Kolibra”, otrzymujące energię z małych baterii.

Produkcja takich stacyjek z pewnością nie stanowiłaby wielkiego problemu dla naszego szybko rozwijającego się przemysłu elektronicznego. Stacja wysłała w przestrzeń sygnały rozpoznawcze statku i hasło S.O.S., zaś ładowe stacje goniometryczne ominięły stację i ustaliły w ten sposób miejsce pobytu rozbitka. Stacji awaryjne miniaturyzuje się niekiedy do tego stopnia, że mogą one być wstawiane do kamizelek ratunkowych, z czego, co daje dobre wyniki szczególnie w lotnictwie. (JP)

1960 DWT, co stanowi 46,8 proc. całej produkcji stoczni

W 1960 DWT, co stanowi 46,8 proc. całej produkcji stoczni. Z eksportowej części, produkcyjnej stoczni Szczecińskiej, 53,3 proc. 21 statków o tonażu 81 tys. DWT przypada na banderę ZSRR, 13 statków o tonażu 33 000 DWT na banderę Indonezyi, 4 statki o tonażu 21 tys. DWT na banderę brazylijską i po dwa statki na banderę egipską i albańską.

Obecnie Stocznia Szczecińska posiada 4 pochylinie, na których może budować statki do 8600 ton nośności i 2 nowe pochylinie, na których może budować statki do 23 tys. DWT. Aktualnie jest w budowie równocześnie 5 różnorodnych statków — nowoczesnych motorowców. Największym z nich jest tramp oceaniczny typu „Kolejarz” o nośności 14,5 tys. ton.

159 mln funtów deficytu kolejowego w Anglii

Deficyt kolei angielskich, jak stwierdził British Transport Commission, podniósł się w 1962 roku o dalszych 21 mln funtów dochodząc do 159 mln funtów. W ogóle od szeregu lat koleje angielskie pracują z deficytem i wskrzesić ustłownia zlikwidowania tego deficytu nie dały, jak dotychczas, pożądanego wyniku.

W sprawozdaniu wspomnianej komisji, opublikowanym w końcu czerwca, podaje się, iż ruch pasażerski w Anglii w 1962 roku zmniejszył się o 3 proc., a liczba pasażerów spadła o 6 proc. Wobec podwyżki jednak stawek pasażerskich dochód brutto z ruchu pasażerskiego zwiększył się o 10 mln funtów. Natomiast wpływy z frachtów zmniejszyły się o 11 mln funtów do 293 mln funtów.

Jako objaw dodatni sprawozdanie wymienia postępującą modernizację kolejnictwa, wyrażającą się w ektryfikacji linii kolejowych i coraz większym zastosowaniu silników Diesla. W końcu 1962 roku 81 proc. przebiegu pociągów pasażerskich przypadało na trakcje bądź elektryczną, bądź silnikową.

(MP)

Jako objaw dodatni sprawozdanie wymienia postępującą modernizację kolejnictwa

W sprawozdaniu wspomnianej komisji, opublikowanym w końcu czerwca, podaje się, iż ruch pasażerski w Anglii w 1962 roku zmniejszył się o 3 proc., a liczba pasażerów spadła o 6 proc. Wobec podwyżki jednak stawek pasażerskich dochód brutto z ruchu pasażerskiego zwiększył się o 10 mln funtów. Natomiast wpływy z frachtów zmniejszyły się o 11 mln funtów do 293 mln funtów.

Jako objaw dodatni sprawozdanie wymienia postępującą modernizację kolejnictwa, wyrażającą się w ektryfikacji linii kolejowych i coraz większym zastosowaniu silników Diesla. W końcu 1962 roku 81 proc. przebiegu pociągów pasażerskich przypadało na trakcje bądź elektryczną, bądź silnikową.

(MP)

Zapasy 5 ziób w 4 krajach eksportujących

W związku ze zbliżającymi się na północnej półkuli zbiorami amerykańskich „Foreign Agriculture Circular” dokonał obliczenia zapasów 5 ziób w głównych krajach eksportujących.

Na dzień 1 stycznia 1963 roku ogółne zapasy pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i Australii szacowano na 228 mln ton, czyli o jakiegoś 2 mln ton mniej niż na 1 stycznia 1962

ZYCIE
GOSPODARZE

Na przyjaźność możemy podkreślić, że w dodatku zamieszczone zostały artykuły dwóch pracowników naszej redakcji — red. Głowczyka, który referuje przebieg dyskusji w Polsce nad sprawami planowania, i zarządca gospodarki oraz red. Syndlera — Głowackiego, poświęcony naszemu górnictwu i energetyce.

Prócz tego w dodatku piszą wice-minister Okuniewski o polskim rolnictwie oraz wice-minister Zawada o przemyśle chemicznym. Artykuły i wydruły zostały zilustrowane mapkami i wykresami, obrazującymi rozwój gospodarczy naszego kraju.